Nr. 87. We Lwowie Sobota 28. marca 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. - półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenig., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki · we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie i Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann W Warszawie: Reichmann i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Peres 81.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wierwsza
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu, Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza

Niepokój Niemców.

Lwów 27. marca.

W Berlinie nie mogą sobie jakoś poradzić z nowym kursem. Mnożą się tam z dnia na dzień wypadki, które świadczą o wielkich kłopotach decydujących sfer rządowych. Rok przeszło trwa już „nowy kurs" — przed kilku dniami obchodzono rocznicę dymisji bismarkowskiej — z każdym dniem inny towarzysz polityki byłego kanclerza ustępuje z widowni politycznej, by zginąć w toni niepamięci, ale bynajmniej jakoś nie znać nad Spreą tej pewności, jaka się niejednokrotnie odbijała w energicznych enunciacjach Wilhelma II. Dzisiaj w przeważnej części pism niemieckich powtarzają się te same utyskiwania i te same żale, jakie słychać było pod koniec rządów bismarkowskich.

Czy i o ile owe skargi i żale są uzasadnione, to jest kwestja, która przedewszystkiem samych obchodzi Niemców, bezstronnego i niezinteresowanego obserwatora uwagi nie mogło jednak ujść spostrzeżenie, iż istotnie nowy kurs nie może sobie jakoś wyżłobić koryta, że rzeczywiście wiele na to, zwłaszcza w ostatnich dniach złożyło się powodów, które zdolne były zaniepokoić opinję publiczną i wzbudzić obawę o dalszy pokojowy rozwój nowego kursu.

Jednym z głównych powodów jest przedewszystkiem sam książę Bismark. Nie chce się ekskanclerz w żaden sposób zadowolić rolą mu wyznaczoną i używać *otium cum dignitate*. Owszem, bierze on żywy udział we wszystkich sprawach publicznych, krytykuje, często bardzo ostro i dosadnie, pod przejrzystem i dla wszystkich widocznym anonimem, nowy kurs, a w ostatnich dniach objawił swoje zamiłowanie do spraw publicznych przyjęciem kandydatury do parlamentu niemieckiego. Ze książę Bismark byłby w parlamencie osobistością wcale interesującą, to najmniejszej nie ulega wątpliwości, z drugiej jednak strony jest również rzeczą pewną, sądząc po doświadczeniach, dotychczas zebranych, że może on się w tymże parlamencie stać czynnikiem dla wielu sfer bardzo niewygodnym. Krytyka tej miary, co książę Bismark i najwybitniejszy reprezentant nowego kursu nie może sobie życzyć, pod takim bowiem pozostawać nadzorem, to zawsze rzecz niewygodna i wzbudzająca obawy.

Niepewnem i poniekąd obawy wzbudzającem jest takie stanowisko wzajemne stronnictw parlamentarnych do rządu niemieckiego. Wiadomo, jakie były te stosunki za rządów bismarkowskich. Kto nie szedł z kanclerzem, ten był wrogiem państwa. Byli więc *Reichsfeindami* zarówno katolicy z centrum, jak wolnomyślni i socjalni demokraci, Polacy z Poznańskiego wraz z Francuzami z Alzacji i Lotaryngji, Duńczycy i Welfy i słowem ci wszyscy, którzy nie potakiwali wszystkiemu, co mówił książę-kanclerz. Pod nowymi rządami miała nastąpić zmiana w tym nieznośnym stosunku. Sercu cesarza Wilhelma II. wszyscy jego poddani mieli być równie bliscy i mili. Tymczasem niedawno kanclerz Caprivi starł się z przywódcą wolnomyślnego stronnictwa, panem Eugenjuszem Richterem i oświadczył wręcz, że mu poparcie, udzielone przez prasę wolnomyślną, jest niepożądane, że mu przyjaźń wolnomyślna w najwyższym stopniu jest niewygodną i nie na rękę. Jeżeli się więc zrazu łudzono, że będzie z czasem mogło nastąpić porozumienie między wolnomyślną opozycją a rządem, to po scenie między Caprivim a Richterem, sytuacja radykalnej uległa zmianie.

Zmianie ale w znaczeniu wręcz odmiennem uległ także stosunek rządu do katolickiego klubu. Ta zmiana mogła być bardzo obfitą w następstwa, gdyby nie fakt, po którym dziś nie mogą się w Niemczech dokładnie zorjentować. Śmierć Windthorsta sprawiła, że całe stronnictwo centrum przedstawia się dziś, jako jedna wielka zagadka polityczna. Tego stronnictwa nie mogą żadną miarą zdać sobie sprawy z tego, czego się po tem stronnictwie teraz spodziewać można, a bardzo jest wątpliwem, czy sami towarzysze zmarłego wodza wiedzą o tem, jak w przyszłości postępować będą. Wiadomą jest rzeczą, iż w ostatnich czasach czynił Windthorst wszelkie usiłowania, by ułatwić rządowi zadanie. W parlamencie nieudało mu się nakłonić swego klubu do przyjęcia wszystkich wniosków, dotyczących budowy nowych okrętów wojennych, gdy atoli rząd zrzekł się pewnej poprzednio uchwalonej kwoty, przyznano mu ostatecznie przynajmniej kredyt na dwa nowe pancerniki. W sejmie pruskim pomoc Windthorsta okazała się jeszcze pożyteczniejszą. Dzięki wpływowi tak potężnego sprzymierzeńca, zdołał p. Miquel uzyskać przychylne wotum izby dla reformy podatków, przyczem miewał niekiedy miłe uczucie ministra, któremu wszystkie niemal stronnictwa oddają z zaufaniem swe głosy. Dziś, gdy w sejmie i w parlamencie trzeba kończyć zaczęte prace, gdy tyle ważnych ustaw zalega w komisjach, dalsze ich losy zależeć mogą od okoliczności, których nikt przewidzieć nie zdoła.

Dzienniki wymieniają wprawdzie wielu kandydatów na zajmowane przez Windthorsta stanowisko, ale nawet w Niemczech, gdzie ludzi tych znają zblizka i oddawna, nikt nie wie, w jakim kierunku każdy z nich prowadziłby zwarte szeregi. Pisma katolickie mówią o możebności obrania kogo innego prezesem klubu centrum w parlamencie, a kogo innego prezesem klubu centrum w sejmie. Łatwo zrozumieć, że takie załatwienie sprawy byłoby zupełnem zniesieniem władzy, piastowanej przez Windthorsta. Sam fakt, iż podobne ewentualności brane są pod rozwagę, świadczy dostatecznie, jak dalece centrum czuje, że trudno mu będzie być tem, czem było dotychczas.

Wiązanka faktów, którą powyżej zestawiliśmy, jest aż nadto dostateczną do zaniepokojenia opinji publicznej i do wzbudzenia niepewności, co do dalszych losów nowego kursu. Wezwał wprawdzie niedawno cesarz Wilhelm Brandeburczyków. aby ślepi szli za jego przewodem, wątpić jednak należy, żali ta ślepa wiara prowincji pruskiej zechce się udzielić całej rzeszy niemieckiej.

Ruskie miscelanea.

(Jeszcze w sprawie kościołów. — Racja „Narodnej czasopysi". Utrakwizm. — Nieukontentowanie. — Złość russkich).

Bardzo mądrze i racjonalnie odezwała się urzędowa ruska gazeta *Narodna czasopyś* na temat krzyków, jakie powstały w prasie ruskiej i russkiej o kurendzie arcybiskupa Morawskiego, o czem pisaliśmy w numerze z dnia 22. b. m. Pisze ona:

„Rzecz to zupełnie naturalna, a nawet ze stanowiska kościelnego pocieszająca. A jednak znaleźli się tacy, którym rzecz ta nie przypadła do gustu. Takich jednak krzyków nie bierze się na serjo. Nam tu nie idzie o tych Rusinów, którzy bez głębszego zastanowienia się mają coś przeciw budowaniu nowych kościołów, dlatego że one nie ruskie, lecz łacińskie. My boimy się, powiadają, czy to nie nowy krok ku temu, aby latynizować czy polonizować Rusinów. Lepiejby się nam i nie wydawać z taką bojaźnią, nam, będącym tu w większości i mającym w każdej wsi cerkiew. Wyglądało by to tak, jakbyśmy nie dowierzali naszej [illegible] narodowej i swej kulturnej siły.

Jeśli nas dotąd Polacy nie spolszczyli, ani nie zlatynizowali, to i nie zechcą tego nadal. A jeżeli dla zachowania swego obrządku i narodowości chcą między Rusinami budować kościoły, to niech budują z Bogiem.

Może przez to zmniejszy się zdziczenie, jakie miejscami objawia się między ludem, może te kościoły i nam pomogą wzmocnić moralność naszego ludu. Niech przyciągnie spór o to, jak? kto? czem? chce ratować lud od niedowiarstwa, które i tu już zaczynają wszczepiać apostołowie radykalizmu, ale połączonemi siłami bez różnicy narodowości i obrządku bierzmy się do dzieła".

W końcu *Narodna czasopyś* stawia za przykład spory religijne o... kołpaki między duchowieństwem w Carogrodzie, w chwili, kiedy tarany tureckie tłukły o jego mury, a wziąwszy go, pogodzili zwaśnionych we wspólnej kałuży krwi.

Brawo! Organ urzędowy dawno już nie odezwał się z równie mądrym artykułem.

Rozporządzenie ministerjalne, wprowadzające rozszerzenie utrakwizmu w seminarjach nauczycielskich, nie spełniło nadziei, jakie pokładali w niem posłowie ruscy. *Dilo* dowodzi, że koncesja taka jest niczem i obstaje przy pierwotnych postulatach: pełnego utrakwizmu przy istniejących trzech seminarjach nauczycielskich męskich i dwu żeńskich, oraz założenia jednego nowego seminarjum z charakterem ruskim.

Tenże sam organ narodowców, omawiając nową sytuację parlamentarną niedwuznacznie wyraża nieukontentowanie, że Polacy mogą mieć znowu wpływ przeważający w radzie państwa, i zapowiada, że ruscy posłowie wejdą do rady bez żadnych z góry zobowiązań i zajmą stanowisko, odpowiadające interesom narodu, a więc po dawnemu abstynencyjne.

Zbytecznem byłoby chyba dodawać, jak na to samo, oraz na artykuł *Narodnej czasopysi* zapatruje się organ moskalofilski *Ruś czerwona*. Pieni się ona ze złości i miota bardziej, niż zwykle, na wszystko, co polskie, a bardziej jeszcze — katolickie. Trudno się i dziwić... Już trąby pogrzebowe moskalofilskiej prasy grały *requiem* wpływowi polskiemu w Wiedniu, a tu ku wielkiemu zmartwieniu ten wpływ.. zmartwychwstaje.

Agitacje rosyjskie w Rumunji.

Rosyjskie agitacje w Rumunji zatrważające przybierają rozmiary. Zwraca na nie uwagę swojego rządu dziennik *Resbojul*, stawiając następujący szereg pytań: „Na jakie cele wydało bukareszteńskie poselstwo rosyjskie sumę, wynoszącą przeszło miljon franków z funduszów okupacyjnych, przewiezionych razem z kancelarją konsularną z Bułgarji? Czy nie jest obowiązkiem rumuńskiego rządu i rumuńskich patrjotów, którzyby mogli dać jakieś pod tym względem wskazówki, zbadać dokładnie, na co mianowicie i kiedy rozeszły się te pieniądze? Co mogło spowodować pierwszego sekretarza rosyjskiego poselstwa, występującego zazwyczaj jako arystokrata, że ostentacyjnie odprowadzał na dworzec kolei północnej dwóch prostych handlarzy obrazami, braci Saratow i wypłacił im na koszta podróży 1 800 franków w złocie? Czy nasze władze wiedzą, że w sierpniu przeszłego roku z lokalu p. Hitrowo wyekspedjowano naszą pocztą do Tulcea bomby dynamitowe, co w Petersburgu uważano za wielką lekkomyślność ze strony rosyjskiego posła?" Tyle *Resbojul*. Inne dzienniki donoszą znowu, że w obwodzie Ilfowskim rosyjscy handlarze obrazów (ikonari) znikli wprawdzie, na ich miejsce jednak pojawiły się inne indywidua, które sprzedają chłopom solone ryby i przy tej sposobności powiadają o wspaniałościach państwa carów, gdzie każdy chłop posiada 30 do 40 zagonów gruntu, a każde nowonarodzone dziecko otrzymuje 4 zagony.

Opieka nad krajowem rolnictwem, leśnictwem i przemysłem rolniczym.

Jak wiadomo ze sprawozdań z minionej sesji Sejmu krajowego, izba poselska, po wysłuchaniu referatów komisji administracyjnej: 1. o wniosku p. Wł. Kozłowskiego, wzywającego rząd, aby szczególną opieką otoczył płody krajowego rolnictwa, leśnictwa i przemysłu rolniczego wobec konkurencji zagranicznej, jak niemniej w kwestji reformy cłowej, dalej 2. o wniosku p. M. Rosenstocka w sprawie wyjednania wolnego dowozu bydła galicyjskiego na targi niemieckie — otóż izba poselska powzięła na posiedzeniu w d. 29. listopada 1890 r. pewną ilość rezolucyj dotyczących, do rządu skierowanych, nadto zaś poleciła Wydziałowi kraj., aby „przyłożył starań ku przeprowadzeniu żądań, w owych rezolucjach zawartych i po zasięgnięciu zdania znawców wnosił w poszczególnych stadjach reformy cłowej odpowiednie interesom kraju przedstawienia do rządu."

Obecnie tedy postanowił Wydział krajowy w wykonaniu tego polecenia sprosić ankietę na dzień 9. kwietnia b. r., złożoną z pp.: dra Tadeusza Pilata, dra Włodzimierza Kozłowskiego, dra Maurycego Rosenstocka, dra Juljusza Leo, dyr. Ludwika Wierzbickiego, Augusta Schellenberga, posłów Dawida Abrahamowicza, Stanisł. Szczepanowskiego, Tadeusza Rutowskiego i Władysława Struszkiewicza. Z Wydziału krajowego wchodzi w skład ankiety członek Tadeusz Romanowicz.

Członkom ankiety rozesłano następujący kwestjonarjusz: *A*) 1. Jak się przedstawiają obecnie dla produkcji zbożowej państwa austrjackiego stosunki odbytu po za granicami tego państwa? 2. Jaki udział w tym odbycie ma produkcja zbożowa galicyjska i jakie są główne kierunki wywozu z Galicji za granicę państwa? 3 Jaki udział ma produkcja zbożowa galicyjska w zaopatrywaniu wewnętrznych targów państwa austrjackiego i jakie są główne miejsca zbytu dla niej wewnątrz państwa? 4. Jaki udział w zaopatrywaniu wewnętrznych targów państwa przypada produkcji zagranicznej, a jaki węgierskiej? 5. Jakie zmiany, ze względu na stwierdzony w odpowiedziach na poprzednie pytania stan rzeczy, byłyby pożądane w stosunkach cłowych tak dla ułatwienia wywozu za granicę, jak dla zachowania wewnętrznych targów monarchji w pierwszym rzędzie dla własnej produkcji?

B) 1. Jakie są stosunki odbytu dla produkcji wyrobów mącznych austrjackiej, a w szczególności galicyjskiej po za granicami monarchji? jakie są główne kierunki wywozu? 2. Jaki udział ma produkcja galicyjska w zaopatrywaniu wewnętrznych targów państwa wyrobami mącznemi? 3. Jakich zmian w stosunkach cłowych należałoby żądać dla wyrobów mącznych?

C.) 1. Jak się przedstawiają obecnie dla produkcji bydła i płodów bydlęcych państwa austrjackiego stosunki odbytu po za granicami tego państwa? 2. Jaki udział w tym odbycie ma produkcja galicyjska? jakie są dla poszczególnych kategoryj produkcji bydlęcej główne kierunki wywozu z Galicji po za granicę państwa? 3. Jaki udział ma produkcja bydlęca galicyjska w zaopatrywaniu wewnętrznych targów państwa austrjackiego i jakie są główne miejsca zbytu dla niej wewnątrz państwa? 4. Jaki udział w zaopatrywaniu wewnętrznych targów państwa przypada produkcji zagranicznej, a jaki węgierskiej? 5. Jakie urządzenia w kraju wprowadzone mogłyby dopomódz do uzyskania otwarcia granicy od zachodu dla wywozu naszego bydła? 6. W jaki sposób dałoby się w drodze układów międzynarodowych, a ewentualnie w drodze retorsji zabezpieczyć nasz wywóz bydła przed niespodzianem zamykaniem granic sąsiednich pod pozorem względów weterynarsko-policyjnych? 7. Jakie inne urządzenia i zmiany w stosunkach cłowych byłyby pożądane dla ułatwienia wywozu bydła i płodów bydlęcych, w jakich kierunkach wywozu, z jakiemi przeto państwami miałaby monarchja układać się o ułatwienie wywozu bydła i płodów bydlęcych?

D) 1. Jak przedstawiają się obecnie dla produkcji spirytusu państwa austrjackiego warunki odbytu po za granicami państwa. 2. Jaki udział w tym odbycie ma produkcja spirytusowa galicyjska? jakie są główne kierunki wywozu z Galicji za granicę państwa? 3. Jaki udział ma produkcja spirytusowa galicyjska w zaopatrywaniu wewnętrznych targów państwa austrjackiego i jakie są główne miejsca zbytu dla niej wewnątrz państwa? 4. Jaki udział w zaopatrywaniu wewnętrznych targów państwa przypada produkcji zagranicznej, a jaki węgierskiej? 5. Jakie zmiany w stosunkach cłowych i w łączących się z nimi urządzeniach byłyby pożądane tak dla ułatwienia wywozu za granicę, jak dla zachowania targów wewnętrznych państwa austrjackiego przedewszystkiem dla własnej produkcji?

E) 1. Jakie jest obecne położenie gospodarstwa leśnego, jakie są w przybliżeniu rozmiary produkcji drzewa handlowego w Galicji, ile potrzebuje Galicja, a ile wywozi po za granice kraju i dokąd? 2. Jakie stanowisko zajmuje Galicja, co do drzewa w zaopatrywaniu potrzeb wewnętrznych w Austro-Węgrzech, oraz, jaki jest udział Galicji w wywozie drzewa z Austro-Węgier? 3. Jaki wpływ wywarły cła na drzewo, zwłaszcza polityka cłowa Niemiec na eksport z Austro-Węgier i Galicji? 4. Jakie są potrzeby i życzenia producentów drzewa surowego i przemysłowców, jakie zmiany byłyby pożądane dla rozszerzenia zbytu na drogach handlowych istniejących, oraz, czy dałyby się przy zmianach polityki cłowej zdobyć nowe targi zbytu i które?

F) 1. Jakie inne produkta, prócz wymienionych poprzednio, mają obecnie takie znaczenie dla Galicji, bądź w handlu wywozowym, bądź w handlu przywozowym, mianowicie przy przywozie z po za granic państwa, że byłby pożądanym bliższy rozbiór stosunków odbytu tych produktów wraz z wskazaniem zmian, jakie byłyby potrzebne na przyszłość? 2. Czy i jakich zmian w traktatach handlowo-cłowych należy się domagać, ażeby krajowemu przemysłowi ułatwić: a) konkurencję z obcym przemysłem w kraju, b) wywóz za granicę, c) sprowadzanie potrzebnych surowców i półfabrykatów. 3. Czy z upływem obowiązujących traktatów cłowych i handlowych należy dążyć do układów taryfowych z innemi państwami, czy też poprzestać tylko na przyznaniu stanowiska najbardziej uwzględnionego państwa (*Meistbegünstigung?*). 4. Czy byłoby pożądanem utworzenie związku cłowego państw środkowo-europejskich, którzyby utrzymując nadal

44)

ZŁOTOBRODY EMIR.

POWIEŚĆ UKRAIŃSKA.

NAPISAŁ

STAN. WIGURA.

(Ciąg dalszy).

Ojciec Łukasz nachylił się ku niemu.

— Módl się za mnie... — wyszeptał.

Ksiądz gromnicę w głowach zapalił, ukląkł i począł odmawiać modlitwy za umarłych.

W izbie panowała taka cichość, że słychać było szum płomienia, migającego w powietrzu.

Chory leżał nieruchomie. Ruch piersi stawał się coraz mniejszy, oddech coraz cichszy, aż nareszcie słychać było tylko szelest migającego płomienia.

Wszyscy spoglądali na twarz Chodakowskiego bladą, pełną poważnego spokoju, zamyślenia i szczęścia.

Widać było na niej odblask ostatniej myśli.

Ojciec Łukasz podniósł się pierwszy.

— Skończył już... — rzekł wzruszonym głosem.

— Umarł z nadzieją... — dodał Emir.

Śmierć ta cicha, jak było ciche całe życie, sprawiła na obecnych nader przykre wrażenie.

Nikt, oprócz Emira, ojca Łukasza i Padury nie wiedział, czem był dla Ukrainy Chodakowski. Imię jego utonęło rychło na falach życia, ale nie utonęło w dziejach.

Pogrzeb przyjaciela, smutek i sprawa podniesienia Ukrainy, tak zajęły całkowicie Padurę, że o swojej własnej sprawie sercowej nie mówił jeszcze z Emirem.

Myślał często o tej, która mu w cichości wielkiego dębowego lasu, pod jego konarami przysięgła wieczną miłość, chował to uczucie w głębi serca, niby skarb jaki największy, pieścił się niem i nie mógł się zdobyć na odwagę zapytania o nią.

Dziwiło go trochę, że ani ojciec Łukasz ani Emir słówkiem jednem o domu marszałkowstwa i o Maryni nie mówili. Nie mówili, bo oszczędzali jego miłość własną.

Zdecydował się wreszcie sam pomówić o tem z Emirem.

— Muszę się kiedyś wybrać do marszałkostwa — wtrącił nieśmiało.

— Nie wrócili jeszcze — odrzekł Emir, starając się nadać o ile można najspokojniejszy ton odpowiedzi, ażeby pokryć nim prawdę.

Padurę coś tknęło.

— Jakto, nie wrócili?

— Alboż nie wiesz o wyjeździe ich za granicę? Myślałem, że ci ojciec Łukasz coś mówił o tem.

— Ani słówka...

Niewypowiedzianie przykro mu się zrobiło. Tyle miesięcy nie widział jej, tak do niej tęsknił i nie obaczy długo jeszcze może.

— Gdzie są teraz?

— W Rzymie podobno... na stałe mieszkanie tam się przenieśli.

Padura zdawało się nie dosłyszał ostatniej uwagi.

— Na długo?

— Nie wiem, ale ja myślę, że na długo... Pani marszałkowa będzie szczęśliwa całowaniem papieskiego pantofla, pan marszałek będzie biskupów karmić rybą po żydowsku — i będą się tak bawić, dopóki wystarczy.

Sarkastyczna mowa Emira bolała go.

Spojrzał na niego wymownemi oczyma.

— A ona? — zapytał. Chciał dowiedzieć się czegoś o losie M[illegible].

— Ona... musi wegetować z tatkiem i mamą.

Usta mu się zamknęły. Siedział długo boleśnie zamyślony.

— Zaczynam zgadywać plan... — zaczął Padura. — Wywieźli ją umyślnie, aby uniknąć mezaljansu ze mną, a oddadzą jakiemuś hrabiątku państwa rzymskiego, obdarzonemu podłym tytułem i podłą duszą...

Emir czuł słuszność tego wylewu goryczy. Nieprzerywał więc mu ani słówkiem.

— Szczęściem — ciągnął dalej Padura — mam jeszcze inną kochankę, potężniejszą i piękniejszą od tej biednej męczennicy... ona mnie będzie wierną do końca życia, a ja jej...

Emir odgadł imię tej kochanki.

Jesień nadeszła; przechodziła im obu w posępnem rozmyślaniu o przyszłości, która niezadługo nastąpić miała i krzepiła ich nadzieje. Emir rozwinął nadzwyczaj energiczną działalność: objeżdżał najdalsze okolice, popularyzował myśl o potrzebie wspólnej obrony Polski i Rusi i we wszystkich kątach Polski i Ukrainy jednał dla niej życzliwych. Nie mówił o planie już istniejącym — kilku zaledwie wtajemniczył, ale działał ciągle w myśl tego planu, słabych duchem zachęcał, ubogim pomagał do uregulowania własnych interesów, ażeby się mogli poświęcić bez przeszkody interesom ojczyzny.

Imię jego stawało się coraz popularniejszem, głośniejszem, coraz z większą powagą o nim mówiono. Dziwaczność jego i fantastyczność przybrały charakter inny i służyły już tylko przykryciem celów narodowych. Stało się ono synonimem miłości ojczyzny i poświęcenia.

W Sawraniu siedząc, kompletował stadninę, rynsztunki, ćwiczył w stepie konie i ludzi, za pośrednictwem sprytnych ajentów kupował broń w Odesie, w Austrji i przemycał różnymi sposoby. Sprowadzał ją ze wszech stron małemi partjami, tak, że nie skupiał na tym fakcie uwagi ani rządu, ani osób prywatnych.

Zbliżało się już ku końcowi jesieni, Padura, oddany także całą duszą Emirowi i sprawie ukochanej, pracował bez wytchnienia. Praca, pochłaniając go zupełnie, dawała ukojenie i zapomnienie przebytych osobistych cierpień.

Nekras spędzał zimowe leże w swoim batalionie na wsi, o kilka mil od Kijowa. Mieszkanie jego stało się ogniskiem nowego życia: kupiła się tam młodzież wojskowa, do sprzysiężenia należąca i o przyszłości myślała. Wszyscy żyli w oczekiwaniu czegoś wielkiego, w nadziei, że nareszcie godzina wyzwolenia uderzy.

Godzina ta już wydzwoniła..

Pierwszych dni grudnia przyszła wiadomość z Warszawy o wybuchu powstania — i nic więcej, prócz wiadomości! Żadnego rozkazu do uczynienia dywersji, żadnego polecenia do rozpoczęcia akcji.

Emir na własną rękę począł przygotowania robić.

Chodziło przedewszystkiem o to, ażeby podnieść tych, których jarzmo moskiewskie jeszcze silniej szyję gniotło, niż Polskę.

Z powiadomieniem Nekrasa wstrzymali się nieco. Nie było to rzeczą nagłą, chociażby z tego względu, że wiadomość o rozpoczęciu ruchu w Warszawie dojść do niego musiała drogą oficjalną. Były rzeczy ważniejsze do robienia. Należało rozpocząć wykonanie planu.

Padura pojechał do Kalnika do Ołeksy!

Stary domyślał się że powód przybycia ważny być musiał.

Padura ledwie wszedł do chaty, rzucił się na szyję staremu kobzarzowi.

— *Bat'ku!* już... już... — wołał uradowany.

Oczy mu łzami radości błyszczały, twarz promieniała szczęściem.

Ołeksa odgadnął znaczenie tego wykrzykniku.

W milczącej powadze do kąta, gdzie obrazy stały, zwrócił się, przeżegnał się po trzykroć, uchylając głowę przed ukrzyżowanym Zbawicielem i za każdem przeżegnaniem się, za każdym pokłonem przemawiał:

— Boże! bądź miłościwym na nas... Boże! bądź miłościwym na nas... Boże! bądź miłościwym na nas..

Potem do Padury się zwrócił.

— Opowiadaj że synu, jak to było.

Opowiedział tedy po kolei cały przebieg spisku podchorążych, napad na Wielkiego księcia Konstantego, ucieczkę jego.

— Tam już się biją! — zakończył wreszcie. — Teraz na nas kolej!

Stary zamyślony siedział.

— A od Nekrasa wiadomości nie masz?

— Lada dzień spodziewam się.

— Otóż widzisz, jeżeli od niego będziesz miał wieści dobre, wtedy i nam zaczynać pora!

— *Bat'ku!* A pocóż my mamy oglądać się na niego? On ma swoją robotę my — swoją. Czekając na niego, możemy się spóźnić. Boże Narodzenie za pasem... póki to obejdzie się wszystkich, póki się zgromadzi — i wiosna nastanie. A nam przed wiosną rozpocząć trzeba i tamtym na pomoc pędzić, aby z większą siłą można było do porachunku z Moskalami stanąć.

Uwagi te zdawały się trafiać do przekonania Ołeksy. *(Ciąg dalszy nastąpi.)*

linje cłowe pomiędzy temi państwami, odgraniczał je wspólną zewnętrzną linją cłową od krajów zamorskich i wschodnio-europejskich?

Z prasy rosyjskiej.

(„Now. Wrem." o żydach w Algierze i jak kraj ten przez nich zniszczony został. — Nowe rozporządzenia na Litwie i Rusi, dotyczące cudzoziemców. — Konkurencja Niemców z włościanami na Wołyniu. — Gorączka emigracyjna z tego powodu. — Rada „Kijowskiego Słowa", jak zapobiedz tej emigracji.)

— O działalności żydów w Algierze, *Nowoje Wremja* zamieszcza następującą notatkę: „Francja dała nam w Algierze próbkę równouprawnienia żydów, które ci ostatni z taką gorliwością usiłują narzucać Rosji. Francja, której w murach miast obecność żywiołu żydowskiego nie rzucała się zbytnio w oczy, przekonała się teraz jaką rolę odgrywają żydzi w kraju ściśle rolniczym. Żydzi, którym Cremieux w r. 1870 nadał w Algierze wszystkie prawa obywateli francuskich, w ciągu lat dwudziestu doszczętnie kraj ten zrujnowali. Pracowita ludność rolnicza nie mogła stawić czoła całej tej szarańczy drobnych, obrotnych lichwiarzy. Usiłowano wprawdzie protestować, ale protestacje jeszcze pogorszyły położenie, żydzi bowiem wystawiali je, jako bunt przeciwko władzom rządowym. Przed kilku dniami wytoczono sprawę tę w senacie francuskim, a ujawnione przytem szczegóły, wywołały we Francji ogólny krzyk oburzenia na drapieżne praktyki żydowskie. Gubernator algierski otrzymał już dymisję, a zapewne równie łatwo będzie uwolnić także wszystkich żydów z Algieru".

— Dzienniki rosyjskie donoszą, iż w Guberniach zachodnich i południowych, t. j. na Litwie i Rusi, wydane będzie rozporządzenie, dotyczące niezwłocznego przystąpienia do dokładnego obrachowania mieszkających tam cudzoziemców, głównie zaś kolonistów, bez względu na to, czy są lub nie poddanymi rosyjskimi. Władze rosyjskie chcą dojść do posiadania dokładnego materjału statystycznego, co do kolonizacji południowo-zachodnich ziem caratu; materjał ten posłuży za podstawę do dalszych przepisów, mających powstrzymać kolonizację cudzoziemską. Spis cudzoziemców ma być dokonany z wielką ścisłością, czego dowodem rozporządzenie, zabraniające obcym poddanym zmieniać miejsce pobytu bez pozwolenia władz, pod karą 500 rs., lub trzech miesięcy aresztu.

W uwagach, poświęconych ruchowi emigracyjnemu wśród włościan wołyńskich, *Kijowskie Słowo* pisze: „Włościanie wołyńscy (Wołyń zamieszkany jest przez Rusinów unitów, którzy gwałtem przeprowadzeni zostali na prawosławie; pr. Red.) upadają pod brzemieniem zagranicznej wewnątrz Rosji konkurencji ze strony Niemców, którzy zalali cały Wołyń i to jest jedną z głównych przyczyn emigracji. Posiadając olbrzymie przestrzenie ziemi i stojąc wybornie pod względem materjalnym, Niemcy produkują o wiele taniej i tem samem zaciężyli silnie na gospodarstwie włościan. Włościanin będąc w posiadaniu trzech, lub czterech dziesięcin, nie może nawet marzyć o jakimś racjonalniejszym systemie gospodarki, umożliwiającym współzawodnictwo z otaczającym go żywiołem niemieckim, to też jedyny punkt wyjścia widzi obecnie w emigracji. Usłużni ajenci zjawiają się w porę i w taki sposób powstaje ta gorączka emigracyjna, która oprócz gubernij nadwiślańskich, objęła już także pozostałe gubernje zachodnie i część Wołynia. Istnieje wszakże środek, który mógłby zatamować dalszy postęp emigracji. Z rozporządzenia wyższej władzy krajowej, w powiecie rowieńskim sprzedaje rozległe dobra, należące do towarzystwa niemieckiego Rau i Sp. Dobra te z budynkami, stawami, lasami, ogrodami itp. zawierają z górą 20.000 dziesięcin. Sprzedanie równie wielkiego majątku w naszym kraju, jest zadaniem nader trudnem. Najlepiej zagospodarowaną i najzamożniejszą klasę ludności, stanowią tutaj żydzi, a ci nie mają prawa nabywania majątków ziemskich. A zamożnych Rosjan mamy tu niewiele. Otóż zdaniem naszem, byłoby najlepiej, gdyby dobra Rana i Sp. mogły przejść w ręce włościan, którzy istotnie potrzebują ziemi i w ciągłej są za nią pogoni. Byłoby więc nader pożądaną rzeczą, gdyby bank włościański wystąpił tu w czynnej roli i aby część fali emigracyjnej mogła znaleść pomieszczenie na owych 20.000 dziesięcinach powiatu rowieńskiego. Na przestrzeni tej może śmiało mieścić się około 2.000 włościan bezrolnych (po 10 dzies. na głowę), a byłoby to z wielkim pożytkiem nietylko dla nich, ale i dla kraju, w przeciwnym bowiem razie, ludzie ci wcześniej, czy później, udadzą się stąd do Ameryki, lub nad Amur, dla Wołynia zaś zatrzymanie na miejscu 2.000 włościan rosyjskich, znaczy bardzo dużo.

Z prowincji.

[R] **Stryj** 25. marca. (*Życie towarzyskie*). Dzięki nowym rządom w tutejszej resursie, zatętniało w naszem miasteczku dotychczas odłogiem leżące życie towarzyskie, które dało amatorom impuls do zawiązania kółka dramatycznego. Dnia 14. bm. przedstawiono, przy licznym udziale miejscowej inteligencji, trzy komedyjki, a mianowicie: „Tyran z miłości" Gondineta, następnie „Po kweście" Sulistawa, a w końcu „Zarzutka balowa" Delacoura i P. Rogera. W pierwszej odegrała Zuzannę panna Czarn. z nadzwyczajnym wdziękiem i estetycznie zaokrągloną naturalnością, za co darzono ją gromkiemi oklaskami; dobrze scharakteryzowaną była panna Wirginja. W następnej fraszce „Po kweście" grali amatorowie koncertowo. Prym wiodła panna K. Stoj., która rolę naiwnej pensjonarki oddała z prawdziwym talentem. Dzielnie wtórowali jej pani Bl. w roli ochmistrzyni, dalej pp. Łucz. i Kouc. Dość blado natomiast wypadła „Zarzutka balowa". W przyszłości nie zawadziłoby w komedyjkach francuskich nadać grze cokolwiek raźniejszego tempa.

Dnia 4. kwietnia ma się w resursie odbyć koncert, ktory, ze względu na wykonawców pod egidą nowo wybranego prezesa kasyna, p. Horoszkiewicza, inspektora kolei państw., ma wielkie szanse powodzenia. W ogólności zaznaczyć mi wypada, że od czasu wyboru nowego a dzielnego wydziału, jakoteż p. Horoszkiewicza prezesem resursy, powróciła do Stryja dawna wesołość i humor. Że ten stan i nadal zachowanym będzie, daje rękojmię osoba prezesa, którego wszyscy ogólnie czczą i szanują — czego zresztą najlepszym dowodem był uroczysty obchód jego imienin w dniu 19. bm. W nader gustownie kwiatami egzotycznemi i draperjami przystrojonem biurze jego, zgromadzili się z rana wszyscy urzędnicy stacji, składając przez usta p. Mierczuka ze serca płynące życzenia, ofiarując mu równocześnie fotograficzne zdjęcie grupy wszystkich urzędników. Wieczorem odsłonięto przy dźwiękach muzyki kolejowej, obraz z żywych osób, przedstawiający allegorycznie „szczęście domowe"; efekt był nadzwyczajny. Peron kolejowy i wszystkie poczekalnie były szczelnie publicznością zapełnione.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko wyjechał wczoraj po południu do Krakowa. — Zastępca marszałka kraj. Antoni Chamiec wyjechał wczoraj na święta do Wiednia.

Nekrologja. We Lwowie zmarli: Meliton Władysław Pogonowski, radca rachunkowy namiestnictwa, w 67 roku życia; Florjan Pacel, emer. konduktor kolei Karola Ludwika, w 64 r. życia; Emilja z Drenigów Klemensiewiczowa, wdowa po radcy apelacyjnym, teściowa adwokata krajowego dr Ernesta Tilla, w 80 r. życia.

Kalendarz. Sobota (28.): Wielka Sobota. Wschód słońca o godzinie 5. minut 54, zachód o godzinie 6. minut 16.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na ptactwo wodne i błotne w ogólności, dropie, pardwy, słonki, cietrzewie, głuszce.

Z życia towarzyskiego. W Krakowie d. 19. bm. odbyły się zaręczyny Heleny hrabianki Komorowskiej, córki Juljusza i Teofili z hr. Krasińskich, z p. Leonem Tchórznickim, właścicielem dóbr Maksymowice w pow. samborskim, syna Kazimierza i Heleny z hr. Stadnickich.

Dr. Józef Leopold Caro, kandydat adwokacki, zaręczył się z panną Jadwigą Lewenberg, córką znanego przemysłowca w Warszawie.

Ruch przedświąteczny, pomimo ciężkich czasów, jest wcale ożywiony, a najwięcej objawia się w cukierniach, składach wędlin i w sklepach korzennych. Wszędzie panuje ścisk. Szkowron, Bałłaban, Markiewicz, Wojciechowski, Sadłowski, Mańkowski, Solecki, Bayer, są w formalnem oblężeniu, a towary trzeba prawie siłą mocą zdobywać.

Cukiernicy lwowscy, cieszący się ustaloną najlepszą opinją nawet daleko po za granicami naszej Galicji, a nawet państwa austrjackiego, przyozdobili swoje wystawy przedmiotami, nęcącemi oko a łechcącemi podniebienie przechodniów. Tutaj rej wodzą: Hauser i Bieniedzki, Gross, tudzież Maciej Kostecki, Knapp i Kruszyński, oraz najmłodszy, Wierzbicki.

Hauser i Bieniedzki zapełnili wystawę przeróżnemi tortami, przepysznie ubranemi; Gros i Kostecki zaprezentowali pisanki; Knapp i Kruszyński bombonierki, a Wierzbicki również nie pozostał w tyle za innymi.

Nie ulega wątpliwości, że cukiernicy najlepszy zrobili interes, gdyż wiele zamówień nie mogli z powodu nawału pracy nawet przyjąć. Mnóstwo tortów i bab wysłano do Paryża, a nawet Rumunja delektować się będzie lwowskiemi plackami.

Najważniejszych zapasów świątecznych tj. szynek i kiełbas dostarczyli oprócz Jankowskiego, Underki i Przybylskiego, także i mniej renomowani masarzy. Główny targ odbywał się na pl. Bernardyńskim. Tutaj zwieziono kilka tysięcy szynek, a od stosów kiełbas uginały się stoły.

Na rynku zgromadzili się handlarze baranków... gipsowych. W sposób więcej aniżeli głośny zwalczali oni swój towar, który znajdował bardzo wielu nabywców, i ciekawem, i nader charakterystycznem jest to, że kupcy przestali reklamować swoje firmy zapomocą plakatów, lepionych na rogach ulic. Ruch plakatowy bowiem był w tym roku bardzo mało ożywiony. Widocznie po ujęciu plakatowania w pewne, że się tak wyrazimy — ramy — reklama ta znacznie na swej skuteczności straciła.

Święcone. Prezes „Sokoła" lwowskiego zaprasza druhów „Sokołów" na wspólne święcone, które się odbędzie w górnej sali „Sokoła", dnia 28. bm., tj. w sobotę o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

„Skała". Wspólne święcone odbędzie się w przewodnią niedzielę 5. kwietnia rb. o godzinie 11 przedpołudniem, na które dyrekcja „Skały" zaprasza wszystkich członków.

Wydział „Sokoła" tarnopolskiego zaprasza wszystkich członków honorowych, czynnych i wspierających na wspólne święcone, które się odbędzie w dzień Wielkiej nocy, w niedzielę, dnia 29. o godzinie 10 rano we własnej sali „Sokoła", przy ul. Strzeleckiej.

Będzie to pierwsze święcone „Sokołów" we własnem gnieździe i spodziewać się należy licznego udziału.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował auskultantami dla swego okręgu: byłego auskultanta sądowego, Franciszka Ksawerego Brzozowskiego, niemniej praktykantów sądowych: Augusta Romualda Danielewicza, Rudolfa Paschmę, dr. Kazimierza Soleckiego, Tadeusza Łobaczewskiego i dr. Jana Rosenzweiga.

Pomnik dla śp. Agenora hr. Gołuchowskiego. Sejm polecił był Wydziałowi krajowemu, aby porozumiał się z rodziną byłego namiestnika Galicji i prezydentem miasta Lwowa, p. Mochnackim, w sprawie postawienia pomnika hr. Ag. Gołuchowskiemu. Fundusz na ten cel uzbierany doszedł obecnie do sumy 35.000 zł., Wydział krajowy tedy przystąpił do wykonania polecenia, zapraszając do komitetu pp.: Adama hr. Gołuchowskiego, prezydenta m. Lwowa Edmunda Mochnackiego i profesora szkoły politechnicznej Juljana Zacharjewicza; z grona członków Wydziału krajowego pp.: Antoniego Jaksę Chamca i Edwarda Jędrzejowicza.

Posiedzenie tego komitetu odbyło się d. 26. bm. pod przewodnictwem p. A. Chamca.

Komitet uchwalił większością głosów oświadczyć się za postawieniem pomnika na placu Marjackim, na końcu Wałów hetmańskich, na osi ul. Kopernika, w miejscu, gdzie stała dawniej figura św. Michała. Komitet omawiał warunki konkursu, rozpisać się mającego na postawienie pomnika. Konkurs ten rozpisany zostanie dopiero po ostatecznem oznaczeniu miejsca przez reprezentację m. Lwowa.

Pomnik dla śp. Dietla. Prezes Tow. weteranów z r. 1830/31 p. Ksawery Konopka złożył przeszło 800 zł. do rąk prezydenta m. Krakowa dr. Szlachtowskiego, zebranych na postawienie pomnika pierwszemu autonomicznemu, a tak dla Krakowa zasłużonemu prezydentowi śp. dr. Józefowi Dietlowi, rektorowi wszechnicy Jagiellońskiej, a dzielnemu obrońcy języka polskiego, jako wykładowego. Spodziewać się należy, iż dalsze składki umożliwią postawienie pomnika przed zimą.

W zakładzie naukowo-wychowawczym pani Kamilli Poh odbył się w b. m. wieczorek muzykalno-wokalny na cel wydawnictwa dzieł ś. p. Felicji Boberskiej. Urozmaicony program wieczorku obejmował śpiewy solowe i chóralne, muzykę, deklamację, obrazy z żywych osób i obrazek dramatyczny „Sierotki lwowskie" — wszystko prawie na tle narodowem, na tle szlachetnych ideałów, jakie w myśl ś. p. Boberskiej zaszczepia w serca młodego pokolenia p. Kamilla Poh. Z uzyskanego dochodu złożyła kierowniczka zakładu kwotę 100 zł. na cel powyż nadmieniony w ręce p. Eugeniusza Wędrychowskiego, resztę zaś 20 zł. w administracji *Dziennika Polskiego* na rzecz weteranów listopadowego powstania.

Piękna uroczystość święcenia dwóch nowych chorągwi, staraniem p. radcy Uruskiego szefa VI. dpt. magistratu nabytych dla kościoła św. Łazarza, odbyła się ubiegłej niedzieli w tymże kościele. Do chrztu trzymali takową prezydent Mochnacki z panią delegatową Michalską i radny miasta Jerzy hr. Dunin-Borkowski z panią Mozerową. Oprócz zwykłych w takich razach datków na rzecz kościoła, które złożyli rodzice chrzestni, ofiarował pan radny hr. Dunin-Borkowski bardzo pięknie wykonany ołtarzyk do noszenia przy procesjach.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Średnia temperatura wczoraj była $+ 2{\cdot}5^0$C., najwyższa $+ 7{\cdot}3^0$C., najniższa $- 1{\cdot}0^0$C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku ze strony zachodniej, co siły mierny (3—4), średnia temperatura doby będzie około $+ 3{\cdot}0^0$C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza podniesie się do 80 prc.; opad: deszcz chwilowy, mgła.

W krajowej niż. szkole rolniczej w Horodence rozpoczyna się rok szkolny 1891/92 z dniem 1. lipca 1891. Chcący wstąpić jako uczeń do tej szkoły, powinien: 1. Najdalej do 15. maja rb. wnieść do dyrekcji szkoły w Horodence, podanie z dołączeniem: a) metryki urodzenia, udowadniającej, że kandydat ukończył 16 rok życia; b) świadectwa szkolnego z ukończenia szkoły ludowej z dobrym postępem; c) świadectwa moralności i dotychczasowego zatrudnienia, wystawionego przez właściwego duszpasterza i zwierzchność gminną; d) świadectwa zdrowia, wystawionego przez lekarza. 2. W dniu oznaczonym przez dyrekcję, poddać się egzaminowi wstępnemu, z którego kierownik szkoły osądzi, czyli kandydat jest dostatecznie umysłowo rozwinięty i posiada dostateczne wykształcenie elementarne, aby mógł korzystać należycie z nauki w szkole rolniczej w Horodence udzielanej. 3. Otrzymawszy zapewnienie przyjęcia, złożyć do rąk kierownika szkoły pisemne zobowiązanie rodziców, opiekunów lub protektorów, poręczające regularną wypłatę należytości, przypadających zakładowi za utrzymanie ucznia. Synowie ubogich rodziców, chcący otrzymać bezpłatne utrzymanie w zakładzie, winni wnieść o to osobne podanie do Wydziału krajowego na ręce dyrekcji. Każdy wstępujący do zakładu, powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre obuwie.

Bliższych wiadomości udzieli na żądanie dyrekcja tej szkoły.

Deputacja. Otrzymujemy następujące pismo: Imieniem wydziału zgromadzenia towarzyszy przemysłu gospodnio-szynkarskiego, jako przynależnych do przemysłowego stowarzyszenia lwowskich szynkarzy, kawiarzy, traktyerników, oberzystów, fabrykantów rosolisów i wody sodowej, udała się dnia 26. marca 1891 deputacja do byłego zastępcy przełożeństwa wyż wymienionego stowarzyszenia, p. Krzysztofa Janowicza i wynurzyła mu wyrazy uznania i wdzięczności, za jego godną naśladowania działalność, której dziś korporacja zawdzięcza uchylenie przedtem w jej łonie panujących niesnasek, między pryncypałami i ich towarzyszami.

Okoliczność powyższa niechaj posłuży za dowód, że tylko od wyrozumiałego i godziwego postępowania przełożonych korporacyjnych, zależy tak bardzo pożądana łączność i zgoda między pracodawcami a ich towarzyszami.

Poszukiwania spadkobierców. Obrońca prokuratorji w Warszawie, adwokat Perkowski, ogłasza o wakującym spadku po zmarłym w r. 1873 pomocniku bibljotekarza uniwersytetu warszawskiego, Tomaszu Szlikowie. Spadek ten wynosi 764 rs. — Sędzia pokoju 6. rewiru miasta Warszawy wzywa wylegitymowanych sukcesorów po odbiór wakujących spadków: w sumie 3600 rs. po Adolfie Byczkowskim i w sumie 425 rs. po Antoninie Antoszkiewiczównie.

Wezwanie do powrotu. Pod skutkami prawa, wynikającymi z §§. 326 i 327 kod. kar., wzywani są przez oberpolicmajstra warszawskiego do natychmiastowego powrotu, przebywający za granicą stali mieszkańcy Warszawy: Władysław Jarmuszkiewicz, urodzony w r. 1849 i Stanisław Statkowski, urodzony w r. 1855.

Szpital prywatny powstaje w Warszawie, a zakłada go grono lekarzy specjalistów. Będzie to szpital wyłącznie dla kobiet.

Lekarze berlińscy postanowili, że na przyszłość woźnice ich mają nosić białe kapelusze z czerwonym krzyżem na przodzie, aby w razie wypadku jakiego można było rozpoznać powóz lekarza wśród innych i tym sposobem zapewnić pospieszniejszy ratunek.

Po 25 latach wygnania. Jakób Koton, którego rozgłośna ucieczka z Syberji i pojawienie się w Paryżu, a potem we Wiedniu, wywołało niedawno tak wielkie wrażenie w Europie i o którym w swoim czasie wspominaliśmy, bawi w Krakowie. Znajduje on się w biedzie, a jako długoletni wygnaniec zasługuje na poratowanie.

Książę Meszczerskij, redaktor *Grażdanina*, wystąpił przed kilku dniami z artykułem, za który o mało co nie poszedł na Sybir. W rocznicę tragicznego zgonu Aleksandra II. napisał artykuł na temat, że nie ma tego złego, coby nie wyszło na dobre, więc, że Rosja dobrze na tem wyszła, iż nihiliści zamordowali Aleksandra II., gdyż do tej pory, żeby nie to morderstwo, byłaby już w Rosji zaprowadzona konstytucja, albowiem car Aleksander II. pełnemi żaglami do niej płynął i koniecznie chciał ją wprowadzić.

Car, przeczytawszy ten artykuł, kazał ministrowi spraw wewnętrznych, panu Durnowo, cytować do siebie Meszczerskiego i oświadczył mu, że, tylko mając wzgląd na zasługi, oddane przez niego państwu, nie wysyła go na Sybir, jednakże za takie uwłaczenie pamięci cara Aleksandra II. poleca odebrać *Grażdaninowi* prawo ulicznej sprzedaży.

Potrójna zbrodnia. Bulwar Courcelle w Paryżu był świadkiem ohydnej zbrodni. Niejaki Herbellot, kucharz, pozostający bez zajęcia, pokłóciwszy się o coś ze swą żoną, zamordował nożem kuchennym czteroletnią swą córeczkę, śpiącą w łóżku, następnie ranił śmiertelnie świekrę, wreszcie utopił nóż w sercu żony. Zbrodniarz sam oddał siłę w ręce policji. Podobno powodem zbrodni miała być zazdrość, Herbellot bowiem, ożeniony z kobietą młodą i ładną, nie chciał, ażeby pracowała po za domem.

Przestroga dla ziemian. *Wiek* warszawski pisze: Pragniemy ostrzedz rolników przed nowem fałszerstwem ze strony handlarzy nasion. Starej lub zepsutej koniczynie białej nauczyli się oni przywracać właściwą barwę za pomocą siarkowania, które po prostu czyni takie nasienie niezdatnem do siewu, gdyż w większej części ziarn niszczy się kiełkowania. Nasienie siarkowane rozpoznaćby można przez to, że jest zanadto ładne, nabiera bowiem jaśniejszego i piękniejszego koloru, niż mu udzieliła natura. Ponieważ jednak handlarze mięszają je z pewną ilością ziarn zupełnie zdrowych, przeto rozpoznanie tego oszustwa wzrokiem, jest dość trudnem. Pewniejszy w tym celu sposób, podaje pr. Heinrich w *Frühlings landw. Ztg.* Radzi on wziąć łyżeczkę nasienia podejrzanego o siarkowanie, zwilżyć nieco wodą destylowaną i próbować papierem lakmusowym, który w zetknięciu z kwasem siarczanym zabarwia się na czerwono.

Oklaski cara. D. Dugué de la Fauconnerie, znany bonapartystowski deputowany, wrócił właśnie niedawno z Rosji i ogłosił drukiem ciekawe wspomnienia z podróży, w których Rosjan nazywa „wielkim ludem". „Pojechałem dlatego do Rosji — pisze żartobliwie w jednem miejscu — żeby mieć *interwiew* z carem o francuskich prawach konstytucyjnych. Muszę jednak być dyskretnym. Wszystko, co mogę powiedzieć, jest to, że widziałem cara i carową na przedstawieniu „Thermidora". Kiedy przy końcu ostatniego aktu zawołano na scenie: *Vive la République!* — car się uśmiechnął i pierwszy dał znak do oklasków."

Książę Orleański, który już w Petersburgu wywołał zgorszenie swoją aferą ze śpiewaczką Melba, przybył dnia 26. bm. do Paryża w jej orszaku przybrany za lokaja. Policja francuska poznała go zaraz na granicy i doniosła o tem do Paryża, skąd jednak kazano oczy przymrużyć i tylko pod dozór oddała księcia. Rząd słusznie wnioskuje, że sprawki takie nie przysłużą się monarchizmowi. Książę jednak przed trzema dniami znikł z Paryża i nikt nie umie powiedzieć, dokąd się udał.

Niebo w Londynie. *Daily News* podaje ciekawe obliczenie, ile przeciętnie godzin słońca miewa Londyn w miesiącach zimowych. Według tego obliczenia, słońce przyświeca Londynowi w listopadzie godzin 43, w grudnie zaledwie 27 godzin, w styczniu 23, w lutym godzin 38. Na całe cztery miesiące zimowe 131 godzin słońca; mało co więcej nad godzinę dziennie.

Wygrał. Adolf Böhmer, rozwoziciel chleba, postawił wspólnie z niejakim Mojżeszem Ungerem, na loterję lincką. I szczęście posłużyło im tym razem, gdyż wygrali terno. Na każdego ze wspólników przypada po 291 zł. 50 ct. Niestety, Unger nie chce wypłacić Böhmerowi tej kwoty i daje mu tylko 160 zł. Böhmer udał się przeto ze skargą do policji, a ta oddała sprawę do sądu.

Kronika brukowa. Roza Brattel oskarżyła onegdaj swojego męża, Barucha o kradzież płótna i 6 par pończoch. Barucha na żądanie jego małżonki osadzono w aresztach policyjnych.

Dwóch niebezpiecznych rzezimieszków, Józefa Pinelesa i Władysława Kuczkowskiego aresztowano onegdaj za urządzanie polowania na cudzą własność po targach lwowskich.

Znowu ogień kominowy wybuchł wczoraj o godzinie 2 popołudniu w domu przy ul. Rzeźbiarskiej l. 3. Straż ogniowa ugasiła go wkrótce.

Dyrekcja teatru hr. Skarbka zawiadamia pp. posiadaczy kart wolnego wstępu na rok 1890/1, że karty te z dniem 31. marca br. wartość swoją tracą i że o odnowienie tychże raczą się pp. właściciele kart zgłosić w kancelarji teatru, gmach teatralny, I. piętro nr. 16.

---

30)

KSIĘŻNICZKA CYRKOWA.

POWIEŚĆ Z ŻYCIA PARYSKIEGO.

PRZEZ

PAWŁA PERRON.

Część druga

(Ciąg dalszy.)

Gdy p. Molinard prawił podwładnemu komplimenta, ten wyszukał tymczasem dokładny adres mieszkania Leoni, poczem obaj weszli do gabinetu podprefekta.

Zastali Leonię z przymkniętemi oczyma, jak ją Molinard zostawił był przed chwilą, gdy jednak stanęli przed nią, rozwarła powieki i z widocznym trudem powstała z fotela.

— Czy czujesz się pani na tyle silną — odezwał się p. Molinard tonem łagodnym i przyjaznym — aby temu oto panu podać ramię i wraz z nim pojechać do swego mieszkania?...

— Do mego mieszkania? — wykrztusiła z niejakiem przerażeniem

— Naturalnie... a gdzieżby indziej?

— Pan nie wydasz mnie przecie w ręce tych strasznych ludzi? Ach! nie... przenigdy... raczej puść mnie pan samą... pójdę sama stąd... czuję dość sił po temu... o! błagam pana...

— Ależ uspokój się panno Leonio! Idzie teraz przedewszystkiem o to abyś pani jak najrychlej do sił zupełnych powrócić mogła!

Prawem ramieniem objął Coquinet kibić młodej dziewczyny i zwolna wyprowadził ją z gabinetu na korytarz. Podprefekt szedł za nimi krok w krok.

Osobliwy kostjum młodej kobiety — jak z pozoru zdawało się — ciężko chorej, niesionej formalnie przez Coquineta na rękach, za nim zaś sam podprefekt z wielce urzędową fizjonomją swoją, wszystko to obudzało wielką sensację pomiędzy personalem policyjnym i publicznością, błąkającą się po korytarzach i na schodach gmachu prefektury.

Po upływie kilku minut zdążyli w trójkę do fjakra przed bramą. Tu Coquinet łącznie z Molinardem musieli dosłownie na rękach podnieść i wsadzić Leonię do pudła karety, gdzie też natychmiast popadła w silne omdlenie.

Po jakich dziesięciu minutach fjakier stanął przed domem przy bulwarze Magenty, gdzie było mieszkanie Leoni. Ponieważ do tej chwili nie odzyskała przytomności, więc poczciwy Coquinet w niemałym był ambarasie, w jaki sposób zdoła ją bez czyjejś pomocy na drugie piętro wytransportować.

Przyszło mu na myśl, aby zadzwonić i portjera wezwać do pomocy. Ten aż klasnął w dłonie ze zdumienia, gdy usłyszał, że to pannę Duval przywieziono... W tej chwili przystąpił do fiakra człowiek, należący z pozoru do warstwy robotniczej i zajrzał ciekawie do wnętrza karety. Widok omdlałej dziewczyny zdumiał go niemało i zamierzał już zwrócić się do woźnicy po wyjaśnienie, gdy w tej chwili Coquinet zjawił się z powrotem, a za nim portjer.

— Panno Duval — zawołał ten ostatni głośno — obudź się pani!

— Co... panna Duval? — podchwycił skwapliwie ów robotnik, przyskakując do karety. — No! nareszcie! Fjakier... w imieniu prawa wzywam, jedź ze mną natychmiast do prefektury! Jestem ajent policyjny Bredel...

— Bardzo pięknie! Pan jesteś ajent Bredel, a ja jestem Coquinet! — odezwał się ten ostatni z protekcjonalnym uśmiechem. — Złożę raport panu prefektowi, żeś pan czujnie i groliwie spełniał służbę swoją. W tej chwili natomiast bądź pan tak uprzejmy i dopomóż mi wytransportować tę młodą damę na drugie piętro do jej mieszkania.

Skonsternowany ajent poznał już swego przełożonego i naturalnie w tej chwili oddał się na jego rozkazy.

Zjednoczonym w ten sposób usiłowaniom trzech mężczyzn powiodło się nagle jeszcze nieprzytomną Leonię zanieść na rękach do mieszkania, gdzie z niezmiernem zdziwieniem i współczuciem gorącem przyjęła swoją panią znana nam już z poprzedniego pokojowa Leoni.

Nie mogąc zaspokoić swej ciekawości u Coquineta, zapewniała go tylko najsolenniej, że poszło natychmiast po lekarza i będzie się starała pielęgnować swoją chlebodawczynię z możebną troskliwością.

IV.

Zniknięcie signory Loli obudziło — rzecz prosta — w całym Paryżu wielką sensację i zwiększyło jeszcze skandal dotychczasowy, szybko bowiem wieść o niem rozeszła się po całem mieście.

Policja paryska nie jest w tej mierze podobna do koleżanek swoich w innych krajach, gdzie z reguły trzymają rzeczy tego rodzaju w ścisłej tajemnicy, ale owszem czyni ona wiele koncesyj dla ciekawości ogółu, co znów swoją drogą przynosi jej niejednokrotnie owoce pożądane.

Jakżeż bowiem wynaleść w miljonowem mieście kogoś, co zagubił się albo umknął, jeśli w poszukiwaniach nie będą uczestniczyły dziesiątki tysięcy? Wiadomo przecież, że zbiegowie nigdy nie bywają na tyle uprzejmi, aby dobrowolnie zgłaszać się w biurach władzy publicznego bezpieczeństwa.

Wśród licznych urzędników, którzy o zniknięciu signory Loli zostali urzędownie zawiadomieni, wielu bardzo nie taiło się z tem bynajmniej, z jakiej racji zasięgają tu i tam języka. Nic przeto dziwnego, że reporterzy pism paryskich — tak nieprzeliczeni, jak ziarnka morskiego piasku — wnet zwietrzyli ten fakt, że śmiała woltyżerka z cyrku Loyala wyrządziła policji sprytnego szabernaka, jak niemniej powód, dlaczego to uczyniła. To wszystko dostarczyło na nowo pismom materjału do dysertacyj, i znów rozpadła się niemal cała prasa na dwa wrogie sobie obozy. Podczas gdy radykalne organa, broniące od pierwszej chwili sprawy Leoni, twierdziły pieniąc się od gniewu, że nienawiść i podłość arystokratów Montrailletów popchnęły obywatelkę Duval, ofiarę ich intryg nikczemnych, do przedwczesnej śmierci — dzienniki konserwatywne traktowały biedną Leonię jakby „damę kameljową", która z amantem swoim umknęła w świat szeroki, ponieważ tu, w Paryżu, grunt pod jej nogami płonąć zaczynał...

Koniec końcem zniknięcie Leoni miało przynajmniej skutek o tyle dobry, że zwolna i stopniowo zajęcie się ogółu tym skandalem osłabło znacznie. Dla szerokich mas Leonia uchodziła i wówczas za nieobecną w Paryżu, kiedy właśnie spędziła z godzinę w biurze prefektury. Co do p. Molinarda, ten wprawdzie polecił poufnie organom swoim zaniechania dalszych pościgów signory Loli, publicznie jednak nie ogłosił wcale, że ona była już w jego rękach.

Powód do tego zrozumieć łatwo. Wrażenia, jakie odniósł z rozmowy z gorączkującą Leonią, były tego rodzaju, że nastręczały mu mnóstwo wątpliwości. Nie wiedział, czy to, co słyszał, pochodziło z chorobliwie podnieconej wyobraźni Leoni, czy było prawdziwem i sumiennem zeznaniem niewinnej, czy też wreszcie rozmyślnym fałszem, obliczonym dla zmylenia policji ze strony przebiegłej oszustki...

W takich warunkach przedsięwziął sobie, nasamprzód w tajemnicy przeprowadzić dokładne śledztwo. Jeśli zeznania młodej dziewczyny zostaną potwierdzone, należało w takim razie bardzo oględnie operować przeciw Montrailletom i nowe poszlaki winy zbierać. Mając bowiem jedynie oparcie na opowieści świadka, do tyla interesowanego w ułożonym zamachu, nie mogła policja występować z oskarżeniem tak wpływowego i szanowanego ogólnie rodu — pominąwszy nawet ten szczegół, że ów tajemniczy człowiek, który w ciemnościach rozmawiał z Leonią działał, być może, na własną rękę i w ogóle bynajmniej w związku z rodziną sukcesorów br. Trossarta...

Na dobitek powikłania sprawy, otrzymał p. Molinard, w jaki kwandrans po odjeździe Coquineta z Leonią, list od hr. Hektora Montrailleta, w którym tenże upraszał go, aby zaniechano dalszego poszukiwania panny Duval, zwanej signorą Lolą... Młody hrabia czynił to po poprzedniem porozumieniu się z ojcem, który w zupełności zgadza się obecnie na to.

Mimowolnie też połączył tak rutynowany policysta, jak p. Molinard, tę nagłą rezygnację Montrailletów z tyle pożądanej wpierw dla nich rzeczy z przygodami Leoni. A powód rezygnacji, podany przez hr. Hektora — jakoby skutkiem ewentualnego uwięzienia signory Loli, skandal musiał koniecznie się zaognić i rozpowszechnić bardziej jeszcze, co nie leżało w intencjach rodziny piszącego, nie wydawał się w oczach podprefekta dość wiarogodnym i uzasadnionym. Przeciwnie — p. Molinard przypuszczał w tej chwili, że Montrailletom snać zależało na tem, aby skutkiem uwięzienia młodej damy, ta nie weszła w bliższy kontakt z władzą i nie opowiedziała o swoich przygodach.

Tak czy siak... list ten urósł w przekonaniu podprefekta do znaczenia nowego dowodu winy i współudziału Montrailletów w owym zamachu nocnym, skierowanym przeciw Leoni Duval...

Ponieważ na razie, bez dalszych zeznań chorej, niemożebnem było wszelkie dochodzenie, legalnie prowadzone, a o przesłuchiwaniu Leoni obecnie ani mowy nie było, więc podprefekt ograniczył chwilowo swoją akcję na udzieleniu organom podwładnym kilku tajnych wskazówek.

Naturalnie, najważniejszą z wszystkiego rzeczą było, odnaleść miejsce, ewentualnie domostwo owe, dokąd Leonię uprowadzono. A ponieważ ona, co do ulicy zeznała była, że ta miała bez przerwy mury ogrodowe po obu stronach, więc p. Molinard skierował całą uwagę swoją na przymieścia paryskie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłali pp.: dla biednego djurnisty, ojca trojga dzieci, złożonego ciężką chorobą, Teofil Jabłoński z Drohobycza zł. 1, Biliński z Insbruku 1, pp. Michniewscy z Dąbrowy 2, Skrzyński z Dynowa 5, hr. Wolański z Duplick 2, N. N. z Hadynkowiec 5, N. N. z Ceniowa 6, S. B. 1, Marja D. 1, O. D. 1, kap. B. 3.

Ofiarność. P. Józef Ehrlich, właściciel kawiarni, złożył w prezydjum magistratu kwotę 50 zł. na rzecz ubogich miejscowych. Za ten dar składa niniejszem prezydent miasta szanownemu dawcy uprzejme podziękowanie.

List Sienkiewicza z Afryki.

Henryk Sienkiewicz w liście, datowanym z Zanzibaru d. 18. lutego, a otrzymanym w Warszawie przedwczoraj dopiero, przesyła o sobie i kraju, z którego pisze, wiązankę nader ciekawych wiadomości. List nosi charakter prywatny; nie mogąc go drukować w całości, wyjmuje *Słowo* z niego ważniejsze szczegóły.

Przedewszystkiem usprawiedliwia się Sienkiewicz, dlaczego nie rozpoczął jeszcze nadsyłania dalszego ciągu swoich „Listów z Afryki,“ drukowanych równocześnie w *Czasie* i w *Słowie*. — „Tu ich pisać nie mogę — są słowa listu — albowiem między innymi powodami przytoczę tylko ten, że zamiast stołu, mam deskę, w stosunku do której krzesła są takiej wysokości, iż pisanie należy do sztuk gimnastyczno-ekwilibrystycznych.“ Najpierwszy w Zanzibarze hotel, w którym stanął Sienkiewicz, „składa się z obszernych sieni, w których stoją łóżka, poosłaniane parawanami.“ Oczywiście, trudno w takich warunkach zająć się artystyczną pracą, naszemu, do komfortu przywykłemu autorowi.

Zanzibar zresztą podobał się bardzo autorowi *Ogniem i mieczem*. Wszędzie spotyka się „cuda nad cudami.“ „Wyspa jest olbrzymią cieplarnią, którą sobie Pan Bóg urządził. Mango, kokosy, drzewo chlebowe, ananasy, banany i tysiące innych, stanowią jeden las. Miasto dziwne: domy arabskie, mury, chałupy negrów kryte bambusami — wszystko pomięszane. Ludność również mięszaniną najrozmaitszych ras i plemion. Przeważają mężczyźni. Twarze europejskie dają pierwsze wrażenie fatalne: przeźroczyste, jak z wosku, białe, jak płótno, anemiczne: to feberka, dysenteryjka etc. Później się człowiek przyzwyczaja. Temperaturka do 26° R. w cieniu. W nocy nie chłodniej. Powiedzcie to Edwardowi Lubowskiemu — będzie zazdrościł. Za tydzień obiecują większe gorąca, bo bez żadnego powiewu. Nie wiem, czy mnie jaka niewinna feberka nie wyblichuje; teraz wyglądam jak źle wyczyszczony rondel. Zrobiła to podróż i wiatr na Oceanie.“

„Listy i polecenia sprawiły bajeczne skutki... Naprzód byłem z listem kardynała Lavigerie u Braci białych. Ci przyjęli mnie, jak brata — brunatnego i zaprowadzili zaraz do biskupa Bony i wikarjusza apostolskiego, msgra de Courmont. Ten obiecał wszelką pomoc. Radził iść nie do Kilimandżaro, ale do Mrogoro i Usangoro, bo tam są misje; zapewnił przyjęcie u nich. Co więcej — obiecał dać brata Oskara, który za parę dni tu przyjedzie, a który od lat urządza wyprawy dla misjonarzy. Ten ma się zająć wszystkiem, ale to wszystkiem: zebraniem ludzi, wyborem ich, zakupieniem zapasów, towarów, patronów itd., tak, że mnie pozostanie tylko wziąć strzelbę na plecy i iść, jak na spacer.“

Podróż swą po czarnym kontynencie zamierza Sienkiewicz rozpocząć od Bagamoyo. Między Zanzibarem a Bagamoyo komunikacja trudna i bardzo niewygodna. „Ale tu przychodzi z pomocą sir Evan Smith (konsul angielski w Zanzibarze), który wskutek listu sir White'a i Salisburego, przyjął mnie, jak starego znajomego. Istotnie uprzejmość i gościnność angielska są takie, że my nie mamy o nich pojęcia.

Rekomendacje, listy, polecenia, ułatwienia — wszystko mam przyrzeczone, a oprócz tego, ni mniej ni więcej, tylko wojenny okręt angielski na każde żądanie do Bagamoyo, Pangani lub Mombassa. Wyznaję, że to przeszło moje oczekiwania. Zanim brat Oskar przybędzie i urządzi karawanę, misjonarze i sir Evan Smith mają nas obwozić i pokazywać wyspę. Dziś byłem u niego na obiedzie, a po nim słuchałem Szopena, którego lady Smith gra doskonale. Szczęście, że wziąłem frak i żem się w niego ubrał, bo wszystkich zastałem we frakach, a panie wydekoltowane. Dziwne to robi wrażenie — w Zanzibarze.“

Dnia 20. lutego miał być Sienkiewicz z pułkownikiem Smithem u sułtana Zanzibaru.

W pochodzie swoim do Mrongoro, podróżnik nasz, wielki miłośnik polowania, spodziewa się spotkać ze zwierzyną tego rodzaju, jak: żyrafy, bawoły, antylopy, hippopotamy i krokodyle. „Dotychczas — pisze — zabiłem jedną mewę, a na Oceanie widziałem zabitą rybę latającą, która zresztą popełniła samobójstwo za pomocą uderzenia głową o barjerę statku“.

W Zanzibarze miał się poznać Sienkiewicz ze słynnym Tippu-Tibem. „Zobaczę go u Smitha — pisze. — Dziś na objedzie u pp. Smith poznałem panią Johnson, młodziutką i bardzo przystojną Angielkę, która z Anglji sama jedna przyjechała do Zanzibaru, celem zebrania dowodów do procesu przeciw Stanleyowi. Nie wiem, czy będzie przed sądem, czy tylko przed opinją. Stanley oskarżył jej nieboszczyka męża, że kupił dziewczynę i dał ją do zjedzenia etc. Wszystkie gazety to powtórzyły. Otóż ma to być nieprawdą. O Stanleyu źle tu mówią — a byłem przecie u dobrych źródeł. Tippu-Tib przyjeżdża właśnie w sprawie pani Johnson, która go ze Środkowej Azji umyślnie sprowadza. Co za tęga kobieta i co za żona!“

Uprzejmym i uczynnym dla Sienkiewicza okazał się także i konsul niemiecki, bar. von Redwitz. Protekcja jego będzie użyteczną Sienkiewiczowi w Bagamoyo. Wissmann, do którego ma on również listy polecające, poszedł w 600 ludzi do Kilimandżaro, gdzie się biją i dokąd komisarjat niemiecki nie puszcza obecnie nikogo.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w sobotę teatr zamknięty; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 na dochód Stowarzyszenia wzajemnej pomocy artystów sceny polskiej we Lwowie, „Klub kawalerów“, komedja w 3. aktach Bałuckiego; wieczór o godzinie 7 „Romeo i Julja“, wielka opera w 5. aktach Gounoda Ostatni występ gościnny panny Elli Russel, primadonny teatru „Covent Garden“ w Londynie i występ gościnny pana Ignacego Warmutha; w poniedziałek popołudniu o godz. pół do 4 „Hulaj dusza“, widowisko sceniczne ze śpiewkami w 8. obrazach A. Walewskiego; wieczór o godzinie 7 „Teść“, komedja w 3. aktach Abrahamowicza i Ruszkowskiego.

Obraz Jana Styki p. t. „Matka Boska królowa Polski“ zakupuje, jak się dowiadujemy, dla katedry poznańskiej komitet, pod przewodnictwem hr. Engeströma zawiązany, a to z funduszu powstałego ze składek duchowieństwa poznańskiego. Na dowód, jak obraz ten w Poznaniu przyjęto, przytaczamy wycinki z rezenzji w *Dzien. Pozn.* zamieszczonej: „Witamy w Poznaniu tym razem jeden z najwspanialszych, najsympatyczniejszych utworów znanego nam tak zaszczytnie artysty Jana Styki. Mamy przed sobą prawdziwe dzieło sztuki w poważnem znaczeniu tego wyrazu — wspaniały obraz religijny i narodowy! Kolosalnych rozmiarów ołtarzowe płótno, natchnieniem mistrza — Polaka stawia przed nami uosobienie widzenie modlitwy słowa: „Królowo korony polskiej módl się za nami:“ Pomijając już artystyczną wartość obrazu, technikę, koloryt i całe wykończenie, jakiemi się tylko pierwszorzędni odznaczają artyści i jakiemi dzieła Jana Styki nacechowane, jednają mu coraz powszechniejsze uznanie w kraju i zagranicą, zaznaczamy tu przedewszystkiem i zwracamy uwagę na kompozycję, która z iście narodowem natchnieniem oddana, za serce chwyta i rzewnem przejmuje uczuciem, modlitwę polską na jawie nam przedstawiając w całym majestacie fantazji i prawdy zarazem!... Postacie, godne zaiste genialnej ręki mistrza Matejki, przypominają nam szkołę, w której wyrósł i rozwinął się Styka“.

„Kniaź Juryj u malarza ikonów“, znany z tutejszej wystawy Lwowianom obraz artysty Kaczora-Batowskiego, został zakupiony przez komitet warszawskiego Towarzystwa zachęty sztuk pięknych.

Wynik konkursu. „Towarzystwo Bratniej pomocy słuchaczów krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach“ ogłosiło w listopadzie 1889 roku konkurs na napisanie dziełka dla ludu treści ekonomicznej imienia śp. dra Juljusza Au'a. Do sądu konkursowego zaproszeni zostali: pp. dr. Bronisław Dulęba, dr. Ludwik Finkiel, Iwan Franko, dr. Tadeusz Rutowski, Stanisław Szczepanowski, Bolesław Wysłouch; a ze strony słuchaczów szkoły dublańskiej kol. Marjan Kiniorski.

Na konkurs nadesłano tylko cztery prace, a mianowicie: 1. Godło „Nałęcz W.“ Tytuł pracy: „Handel wiejski i sklepy“. 2. Godło „Do głowy po rozum“. Tytuł pracy: „Spółka włościańska we wsi Dziadowody“. 3. Autor podpisany. „Poradnik dla wiejskich gospodarzy“. 4. Godło „Prawdą a pracą“ Tytuł pracy: „O pożytku i potrzebie towarzystw ludowych“.

Wyżej wymienieni członkowie sądu konkursowego, zgromadzeni w dniu 13. marca br., powzięli następującą uchwałę:

1. Żadna z prac nadesłanych nie zasługuje na przyznanie jej nagrody.

2. Praca pod tyt. „Spółka włościańska we wsi Dziadowody“, zasługuje na wzmiankę. Pod względem formy okazuje zalety pisarskie, porusza wiele ważnych kwestyj, lecz sposobem zbyt szematycznym i tak ogólnikowo, że pożytek, jaki czytający odniesie, jest zbyt ograniczony.

3. Komitet sędziów doradza ponowny konkurs. Jako temat zaleca komisja: Monograficzne opracowanie w sposób popularny zbiorowych usiłowań i rezultatów pośród ludu nad podniesieniem dobrobytu i stanu moralnego, oparte na istniejących przykładach, przedewszystkiem w Galicji, a następnie w innych krajach.

Komunikując powyższą uchwałę sądu konkursowego, upraszamy autorów odnośnych prac, chcących odebrać takowe, o zgłoszenie się do wydziału „Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów wyż. krajowej szkoły rolniczej w Dublanach“ (pod Lwowem), w celu podania adresu, pod którym prace mają być odesłane.

Nowa powieść Zoli. Po ukończeniu powieści „L'Argent,“ należącej do cyklu romansów Rougon Maquart“, Zola zamierza napisać nowy utwór p. t, „La Guerre.“ W kwietniu rozpocznie studja na placu boju pod Sedanem. Wszedł on w stosunki z oficerami sztabu głównego, którzy chętnie przyrzekli mu pomoc i potrzebne objaśnienia w tym względzie, całe dnie przepędza Zola nad kartami wojennemi, planami fortec itd.

Z Izby sądowei,

Warszawa 24. marca.

(*Proces Skublińskiej*).

Wyrok ogłoszono wczoraj wieczorem o godz. 10.

Izba sądowa odrzuciła apelacje Marjanny Skublińskiej, Agnieszki Zdanowskiej, Polkowskiego i Molińskiego, uwzględniła zaś skargi apelacyjne: Zdziennickiego, Przybyłowicza, Safirszteina, Ereta, Reidmana, Kuczyńskiego i Kozłowskiego, tudzież protest prokuratora.

Skutkiem tego wyrok pierwszej instancji co do Skublińskiej (pozbawienie praw i trzy lata więzienia), Agnieszki Zdanowskiej (uniewinniona), Wiata (uniewinniony), Mileckiego, Polkowskiego ($1^1/_2$ roku rot aresztanckich i Molińskiego (nagana z zapisaniem do listy stanu służby), został zatwierdzony.

Zuzanna Kupkowa, uniewinniona przez sąd okręgowy, skazaną została z art. 1.616 k. k. po pozbawieniu wszelkich praw i przywilejów, na zamknięcie w więzieniu przez rok, z czterdziestoletnim dozorem policyjnym, po odcierpieniu kary.

Emila Zdanowska, przez sąd okręgowy również uniewinniona, z mocy tegoż art. 1.515, skazaną została, jako nieletnia, bez pozbawienia praw, na zamknięcie w więzieniu przez cztery miesiące.

Audrzej Przybyłowicz, Teodor Zdziennicki, Leon Safirsztein i Konstant Eret, zamiast 3 miesięcy więzienia — 3 miesiące aresztu.

Judka Reidman, zamiast trzech miesięcy więzienia — 3 miesiące aresztu.

Marcjan Kozłowski, zamiast trzech miesięcy więzienia — 5 dni aresztu.

Nadto izba sądowa zaraz po ogłoszeniu sentencji wyroku, wydała decyzję, z mocy której postanowiła zażądać do czasu uprawomocnienia wyroku, od Kupkowej rs.300, zaś od Emilii Zdanowskiej rs. 100, tytułem kaucji, w razie zaś niezłożenia, — uwięzić obie skazane.

Przegląd polityczny.

* Członkowie unji niemiecko-narodowej odbyli w Wiedniu w niedzielę konferencję, na której zastanawiano się nad nową organizacją stronnictwa i nad możliwością połączenia niemiecko-narodowych antisemitów, barwy Schönerera, z frakcją Steinwendera. Rokowania nie doprowadziły do stanowczych rezultatów. Gorące uznanie znalazł pomysł, żeby zmienić nazwę stronnictwa z partji „niemiecko-narodowej“, na „niemiecką partję narodową“. Poseł Pernerstorfer przystąpił napowrót do unji, poseł dr. Foregger wystąpił z niej i będzie się odtąd liczył do t. zw. partji dzikich

* Na naradzie stronnictwa narodowo niemieckiego (grupa Steinwendera) w Wiedniu uchwalono iść w sprawach narodowych i ekonomicznych pospołu z liberalną lewicą, jeżeli ona pozostanie w opozycji. W razie zaś, gdyby przeszła do obozu rządowego, narodowcy niemieccy pozostaną w opozycji, a to z programem antisemickim.

* O funduszu Welfów nie przestają pisać dzienniki i bez różnicy przekonań politycznych żądają zmiany w administrowaniu i przeznaczeniu *Freisinnige Ztg.* wyliczyła, że ks. Bismark za swoich rządów użył z dochodów tego funduszu więcej niż 30 mil. marek na tajemnicze cele. Dzienniki narodowo liberalne donoszą, że sam cesarz podczas swego ostatniego pobytu w Hanowerze nadmienił o zmianie administracji i przeznaczeniu tego funduszu.

* W imieniu narodowo-liberalnej partji w 19 okręgu wyborczym komitet centralny ogłosił odezwę (bez podpisów), wzywającą wyborców do oddania głosów na księcia Bismarka, jako na twórcę Niemiec, najznakomitszego męża stanu w Europie, ku chlubie i zaszczytowi okręgu. Dziennik urzędowy tego okręgu jednak oświadczył się przeciw tej kandydaturze. Według niektórych dzienników ks. Bismark, gdy zostanie posłem, utworzy osobne stronnictwo ekonomiczne. Na tę wiadomość dzienniki stronnictwa środkowego oświadczają z góry, że ich partja do takiej kombinacji wcale się nie przyłączy; podobnie *Kreuz Ztg.* przemawia przeciw temu.

* *National Ztg.* powiada, że mylnem jest, co donoszono, że cel polityczny komisji kolonizacyjnej dla Poznańskiego i Prus Zachodnich ma być zarzucony. Dalej donosi to pismo, że jeśli fundusz welficki ma być zwiniętym, trzeba będzie przedewszystkiem obmyśleć inny tajny fundusz na wydatki ministerstwa spraw zagranicznych.

* Według *Fanfuli* prezes gabinetu włoskiego zamierza zestawić w „księdze zielonej“ wszystkie dokumenta, odnoszące się do polityki kolonialnej, a szczególnie do stosunku Włoch z Abisynją i księgę tę przedłożyć parlamentowi dnia 14. kwietnia. – Według „Ajencji Stefaniego“ między Włochami a Anglją stanął układ, określający linję graniczną we wschedniej Afryce między sferą działania Włoch z jednej, a Anglji z drugiej strony.

* Jak słychać, rząd włoski wniósł dnia 24. bm. formalnie u rządu Stanów Zjednoczonych o ukaranie sprawców wykroczeń w Nowym Orleanie, i o odszkodowanie dla zamordowanych tamże Sycylijczyków. W odpowiedzi na zapytanie ministra Blaine odpowiedział gubernator Luizjany, co do zamordowania Sycylijczyków, że wielki sąd przysięgłych przeprowadza ściśle dochodzenia: że nienawiść plemienna nie grała żadnej roli w tej sprawie; przeważna część zamordowanych była obywatelami Stanów Zjednoczonych. Jak słychać, wielki sąd przysięgły postawił już kilku sędziów przysięgłych w stan oskarzenia.

* *Journal de St. Petersbourg* potwierdza wiadomość, że adjunkt ministra spraw zewnętrznych Vlangali i dyrektor departamentu azjatyckiego Sinowjew przeniesieni zostaną na inne posady. Adjunktem ministra spraw zagranicznych zostanie poseł rosyjski w Sztokholmie, Szyszkin, a miejsce jego jako posła w Sztokholmie zajmie honorowy kurator hr. Kapnist z Moskwy.

* Z Londynu przyszła dziś sensacyjna depesza, treścią której Parnell jednemu z głównych agitatorów parnelistycznego stronnictwa, pułkownikowi Nollan, miał przesłać rezygnacją ze stanowiska przewódcy narodowców — ale z zastrzeżeniem równoczesnem, że rezygnacja ta zostanie przedłożoną jedynie tylko w razie podobnegoż zrzeczenia się ze strony irlandzkiego deputowanego Healy. Zastrzeżenie takie czysto tylko osobistej natury dziwne światło rzuca na charakter dawniejszego przywódcy narodowego irlandzkiego stronnictwa.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 27. marca. Ministerstwo oświaty za inicjatywą rady sanitarnej zawezwało wszystkie medyczne fakultety do przedłożenia opinji względem reformy studjów medycznych. Reforma dążyć ma do praktyczniejszego przygotowania lekarzy do wykonania praktyki, ograniczenia teoretycznych a rozszerzenia praktycznych klinicznych studjów, unormowania obowiązkowej praktyki w spitalach, stałego planu studjów, stałej kolei w składaniu rygorozów, a wreszcie do przyjęcia nowych przedmiotów do egzaminu. Po złożeniu opinji ze strony wszystkich fakultetów, do końca lipca br. zwołana będzie wielka ankieta za pośrednictwem ministerstwa spraw wewnętrznych. (*G. L.*).

Paryż 27. marca. Ambasador rosyjski Mohrenheim wręczył wczoraj Carnotowi wielką wstęgę orderu św. Andrzeja. Gwardja pałacowa oddawała honory wojskowe. Mohrenheim wręczając order, rzekł, że szczęśliwym się czuje, iż może być tłumaczem żywych i serdecznych uczuć, jakiemi przejęty jest car rosyjski dla osoby prezydenta rzeczy pospolitej.

Carnot podziękował i prosił ambasadora, aby podziękował carowi za te dowody sympatji, której on jest przedmiotem. (*G. L.*)

Bukareszt 27. marca. Z powodu rocznicy proklamowania Rumunji królestwem, odbyło się dziś w katedrze uroczyste nabożeństwo, podczas którego odśpiewano „*Te Deum.*“ Król przyjmował życzenia, składane mu przez ministrów i dyplomatyczne ciało. Wiele osób zapisało swe nazwiska w listach, które leżą w pałacu królewskim. Miasto całe przybrano we flagi. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 27. marca. Sędziami powiatowym mianowani: Towarnicki do Śniatyna; Żarski do Jarosławia; Łucki do Kut; Sojka do Łąki; Bajewski do Glinian.

Adjunktami sądowymi zostali mianowani następujący adjunktowie sądów pow.: Wolf dla Sambora; Lewandowski dla Lwowa; Malina dla Przemyśla.

Adjunktami sądów powiatowych mianowani auskultanci: Czmoła dla Sołotwiny; Kiszakiewicz dla Boryni; Grochowicz dla Jaworowa; Biliński dla Komarna; Czerny dla Zaleszczyk; Mone dla Podbuża: Ferall dla Przemyśla; Zdański dla Mostów; Janko dla Buczacza; Angielczykowski dla Zbaraża; Szankowski dla Kopeczyniec; Dolnicki dla Buczacza; Steblecki dla Trembowli; Gailhofer dla Glinian i Fabry dla Bukowska; Łuczkiewicz dla Bełza.

Kontrolorowie pocztowi Maresz i Dawidowski, awansowali na starszych kontrolorów.

Wiedeń 27. marca. Słychać, że rada państwa zostanie otwartą w dniu 9. kwietnia, a odczytanie mowy tronowej nastąpi 11. kwietnia.

Dr. Fr. Smolka zostanie ponownie prezydentem wybrany, Chlumetzky zaś wiceprezydentem.

Wiedeń 27. marca. Austroniemiecki traktat handlowy zbliża się ku zawarciu. Tymi dniami mają być punktacje podpisane. Punktacje te nie będą wszakże parlamentowi przedłożone teraz, wpierw bowiem rząd chce spróbować, ażali nie da się zawrzeć umów preliminarnych z innemi państwami na tych samych podstawach.

Steyr 27. marca. Dyrekcja fabryki broni udzieliła robotnikom swoim rekreacji na 1. maja

Berlin 27. marca. Według *Nat. Ztg*, stawia rząd jako warunek, w zamian za rezygnację z funduszu welfickiego, znaczne podwyższenie funduszu dyspozycyjnego dla kanclerskiego urzędu.

Paryż 27. marca. Pomimo zaprzeczeń, utrzymuje *Matin* z całą stanowczością, że ks. Orleanu bawił świeżo przez 6 dni w Paryżu.

W drodze telegraficznej z Grasse dziękowała królowa Wiktorja Carnotowi za serdeczne jej przyjęcie we Francji.

Wśród wielkich uroczystości wręczył wczoraj ambasador rosyjski Mohrenheim Carnotowi wielką wstęgę orderu św. Andrzeja.

Bruksela 27. marca. Stronnictwo robotnicze belgijskie wydało na 5. kwietnia zaproszenia do uczestnictwa w kongresie, który ma rozstrzygnąć co do powszechnego strejku.

Petersburg 27. marca. Synod prawosławny obraduje nader gorliwie nad surowością środków, wymierzonych przeciw wzrastającemu rozszerzaniu się sztundyzmu.

Czasopismo żydowskie *Woschod* zawieszone zostało na 6 miesięcy. — *Nowoje Wremja* otrzymało na powrót pozwolenie na sprzedaż poszczególnych numerów.

Nowy Jork 27. marca. W Chicago influenza sroży się straszliwie. Setki osób umierają codzień skutkiem tej słabości, to samo zaś dzieje się w Pittburgu i kilku innych miastach

Wiedeń 27. marca. Kredyty 311·62; anglosy 166·50; laenderbanki 218·70; statsbany 249·25; lombardy 119·25; ludwiki 214; aldiny 96·60; węgierska złota renta 105·05.

Wiedeń 27. marca. Czesi zaczynają już, jak to zapowiadali, pracować nad rozszczepieniem własnej partji. Pewien młodoczeski poseł oświadczył w obec redaktora *Agence Slave*, iż już w najbliższych dniach odbędzie się zgromadzenie, celem zawiązania nowej „radykalnej partji czeskiej.“

Nar. Listy sądzą, ze morawscy Czesi nie odważą się pójść ręka w rękę z większością, zwracającą się wprost przeciw Czechom.

Wiedeń 27. marca. *Presse* oświadcza, że nieprawdziwem było doniesienie, jakoby najdalej jutro miało nastąpić podpisanie austro-niemieckiego traktatu handlowego. Być może, że jeszcze w tym tygodniu odbędzie się konferencja delegatów, jednakże, gdyby na tej konferencji porozumiano się co do wszystkich decydujących kwestyj, to jeszcze trzeba będzie ułożyć szczegóły traktatu — a zatem nie ma mowy o tem, aby w tych dniach już traktat mógł być podpisany.

Wiedeń 37. marca. Powszechnie twierdzą tu, iż Rada państwa zwołana zostanie na dzień 9 kwietnia.

Berlin 27. marca. Biuro Wolfa donosi o pogłosce krążącej w Petersburgu, że ks. Aleksander Oldenburski ma być zamianowany jeneralnym gubernatorem Finlandji.

Berlin 27. marca. Uroczysty obrzęd przejścia w. ks. Sergiuszowej na prawosławie, odbędzie się w ostatnim tygodniu wielkiego postu

Wrocław 27. marca. Z Kalisza donoszą, że w pobliżu Dobrej, znaleziono zwłoki mężczyzny, w którym agnoskowano osobę pewnego członka warszawskiej tajnej policji.

Paryż 27. marca. Pisma otrzymały z San Remo doniesienie, że ma się tam odbyć zjazd rodziny Bonapartów, i że stamtąd wyda ona manifest do swych stronnictw.

Paryż 27. marca. Komisja dla organizacji uroczystości 1. maja, uchwaliła już program. Korporacje i delegacje zgromadziwszy się ruszą przed ratusz, stamtąd na plac „*Zgody*“. Delegaci mają przedłożyć parlamentowi petycję w sprawie oznaczenia czasu trwania dnia roboczego na godzin ośm.

Bruksela 27. marca. *Riforme* donosi, iż krążą tu pogłoski, jakoby rząd rozpoczął rokowania w sprawie zaciągnięcia pożyczki w kwocie 240 miljonów.

Wiedeń 27. marca. Na tutejszy targ bydła spędono 1538 sztuk nierogacizny. Płacono po 36—41 ct za jeden kilogram.

Wiedeń 27. marca. Na zjeździe nauczycieli szkół średnich wyraził minister podziękowanie wszystkim tym, którzy podjęli inicjatywę w kwestji zabaw młodzieży i oświadczył, że zabawy młodzieży w szkołach średnich, są potrzebne i pożyteczne, to też zażądał, aby przeprowadzono odpowiednią rewizję planów nauk, zwłaszcza w szkołach realnych.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Migdałowa masa do ciast ½ kilo 60 ct. poleca Cukiernia **Zimmera**, ulica Akademicka. **Baby, kołacze, torty, placki** świeże i smaczne.

Na oblewany poniedziałek: Millefleurs, flakon 25 ct. Woda kolońska 25, 40, 75. Szpilki do rozpylania 60 ct. Lab. chem. *Pokornego*, Lwów, Wałowa 15.

Willa jednopiątrowa, w pięknem położeniu, z ogrodem, przy ul. Długosza l. 11, jest do sprzedania. Bliższych wiadomości udziela na miejscu p. Antoni Liske. 245

Puder hygieniczny, zalecany przez lekarzy, bez żadnych domieszek, poleca Adolf Pokorny, magister farmacji. Lwów, Wałowa 15. Cena pudełka 70 ct.

Realność Zamarstynowska 46 — 2 fronty, duży ogród warzywny, owocowy — z wolnej ręki do sprzedania — pośrednictwo wykluczone. 221

Młody człowiek, poszukuje posady buchhaltera w miejscu lub na prowincji — pod skromnymi warunkami. Wiadomości udzieli: *Strzelecki*, ulica Stajenna w Tarnowie.

Gmina Touste poszukuje sekretarza gminnego, podania wnieść należy do urzędu gminnego w Toustem. 238

Uczeń gimnazjalny poszukuje lekcje uczniów klas normalnych. Wiadomość w Administracji.

Obiady dostać mogą Panie i Panowie, w domu prywatnym — czysto, zdrowo sporządzone po miernej cenie. Ul. Lindego l. 5, pierwsze piętro, drzwi nr. 5.

Nauczycielka Francuzka, wyżej uzdolniona, z początkami muzyki, poszukuje zaraz umieszczenia — (bardzo dobre rekomendacje). Wiadomość: Mme Stéphanie, Kraków, Długa 7. 243

Najlepsze trunki
Amerykański **Coctail**
1 but. zł. 1 do zł. 2·50 ct.
Starka 1 zł. **Koniak** 2 zł.

Ogierek 2-letni pełnej krwi arab. syn Mazkoura oryginaln. araba z puszczy w Radowcach, z matki pełn. krwi arab. do sprzedania w Ostrowcu — poczta Gwoździec; pół piętnastej miary, maści siwej, cena trzysta zł. Rozmiary i grubość prawidłowe. 236

Premiowane własnych zbiorów wina Hegyalja, Tokajskie beczkami, z Mady, butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny *Anny Neupauer*, ulica Kochanowskiego 6; szczególnie wyborne **na stare wina z r. 1880** i t. d. odchodzą wedle frachtów do **Westpreussen, Culmsee, Thorn** do **Rosji, Jałty** itd. i są ordynowane przez **najpierwsze powagi lekarskie.**

Nauczycielka muzyki, Niemka, uczennica konser. berlińsk., ze świetnemi świadectwami, poszukuje zaraz umieszczenia przez biuro Mme Stéphanie, Kraków, Długa 7. 242

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów. **Sklep, Stajnię, Wozownię. Skład** na towary wynajmuje Zarząd realności *Emilia Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—12. i 3.—5. 196

Poszukuje się pomieszkania z 9 pokoi, przedpokoju, spiżarni, kuchni, strychu i piwnicy — przy ulicy Akademickiej, Kopernika, Batorego, Zimorowicza, Chorążczyzny — także przy placu Marjackim lub Halickim od 1. lipca lub 1. czerwca. Adres: Akademicka 3 II. piętro. — K. P.

Korespondencja prywatna.

Listy odebrałem, żałowałem Cię bardzo, a uspokoić nie mogłem. Po powrocie donieś zaraz, żeby można d. i wyjaśnić wszystko. Smutno mi bardzo, że tak nic nie wiem o Tobie, ale bądź spokojną. S. — 22. 248

B. R.

Najserdeczniejsze życzenia dobrych, spokojnych, a może i wesołych świąt!! a przy jajku św. — spełnienia wszystkiego najlepszego co życzysz sobie. To samo dla Lu., jak się ma czy zdrowsza? spokojniejsza? donieś błagam, smutne sny dręczą. 249

Niemożebności ominięte — marzenie nie... w części ziściły parę słów od serca. Pojmuję odwagę ale i obawę! — czemuż nie wiem szczegółów odwagi! nie wierzyłem oczom... Luba! gdybym mógł podziękować ustnie — (bo tą drogą wszystko za mało) oddałbym życie. Czy polegać na każdem słowie?? Pamiętaj o tem — przy święconem pomyśl o szczerze oddanym Ci — zyz. 247

Wielki Magazyn Powozów
firmy:
E. & J. STROMENGER
we Lwowie, przy ul. Karola Ludwika l. 5,
zaopatrzony w tym sezonie znów w najrozmaitsze powozy, wózki, tarantasy w najnowszych fasonach, wyrobu własnego jako też powszechnie znanej fabryki nadwornej
Schustala i Spółki. 1260

SKŁAD KAWY
w najlepszym gatunku
ARTURA KOSCICKIEGO
we Lwowie, Chorążczyzna 22.
Ceny w miejscu:
1 kilo zł. 1·90 ct.
Na prowincji:
4½ kilo zł. 9·60 ct. franko. 1008

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają i każdy sam się przekonać może czy dostani gdzieindziej **po tej cenie taką kawę jak moja co do jakości i smaku.**
Kawa palona ½ k. zł. 1·20 ct.

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację
poleca 1006

4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premjowane
5% „ „ bez premji
4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne,
kompletne wyprawy weselne,
oraz wszelkie
biżuterje ze złota i srebra
poleca po najprzystępniejszych cenach.
JAN JARZYNA
jubiler i złotnik, 1002
we Lwowie, hotel Europejski, pl. Marjacki

JAJA
zakupują się wagonami
Warunki do Pitzschk & Hanusa, Chemnitz w Saksonji. 988

Już słodkie, czerwone
POMARAŃCZE
mniejsze 5 ct., duże 7 ct. sztuka.
Swieże KALAFIORY włoskie
po 60 ct. kilo 1233 a
poleca handel
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Najnowsze powieści
W. Hr. Łosia
świeżo wyszłe w oddzielnych odbitkach
Jędrzek w 1 tomie,
Linoskoczka 2 tomy
są do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach.
Skład główny w księgarni
G. CENTNERSZWERA
Warszawa, Marszałkowska 147.

OGŁOSZENIA
do 1239
„KRAKUSA“
TYGODNIKA POPULARNEGO
rozchodzącego się w 2.300 egzemplarzach przeważnie na prowincji, przyjmuje administracja „Krakusa“ w księgarni Spółki wydawniczej polskiej w Krakowie, (pałac Spiski).

Wolne posady!
Znajdą umieszczenie w znanej krajowej asekuracji,
dla „zabezpieczenia na życie“
zdolni pp.
ajenci
dla Lwowa i innych miast Galicji.
Również poszukuje się
zdolnego ajenta do podróży
pod korzystnymi warunkami.
Bliższych szczegółów udziela:
Herman Hainbach
między 4.—6 po południu pod l. 3, ulica Kościuszki. 1273

CUKROWARNIA
w Tłumaczu.

Podaje do wiadomości, że przyjmować będzie buraki cukrowe oddane na którychkolwiek stacjach kolejowych a to: w kierunku do Lwowa aż po Bortniki, do Stryja po Dolinę, do Czerniowiec po Sniatyn, do Husiatyna zaś po Kopeczyńce, po cenie 80 ct. za 1 centr. mtr., wyprodukowane z nasienia przez cukrowarnię dostarczonego.

Bliższych warunków co do uprawy, dawania zaliczek etc. zasięgnąć można w dyrekcji tej fabryki w Tłumaczu. 1222

Jedynie Restauracja
NAFTUŁY TOEPFERA
we Lwowie 1053

od roku 1853 istniejąca posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem. — Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer.

właściciel restauracji l. 19.
przy ul. **Trybunalskiej** we Lwowie.

HANDEL HERBATY
EDMUNDA RIEDLA WE LWOWIE
poleca zbioru majowego:
Herbatę familijną znakomitą
½ kilo 1 zł 60 ct., 2 zł. i 3 zł.
Wysiewki z najlepszych herbat
½ kilo 1 zł 30 ct. i 1 zł. 60 ct. 1011 c

ZMIANA LOKALU.

Magazyn konfekcji damskiej, oraz komisowy skład płócien wzorowego warsztatu tkackiego z Glinian

Walerji Woyczyńskiej

przeniesiony został do domu przy ul. Halickiej l. 11., naprzeciw magazynu zabawek p. Henryka Müllera i poleca po cenach bardzo niskich, w wielkim wyborze

„Nowości konfekcji damskiej.”

Wszelkie roboty **sukien i okryć damskich,** wykonuje w swej pracowni spiesznie i tanio, według najnowszych modeli. 1238

L. 987. 1268

Licytacja Skartów.

W c. k. głównej fabryce tytoniu w Winnikach sprzedane będą na publicznej licytacji, skarty drelichowe, zgrzebne, papierowe, sznurowe, żelaza stare i t. p.

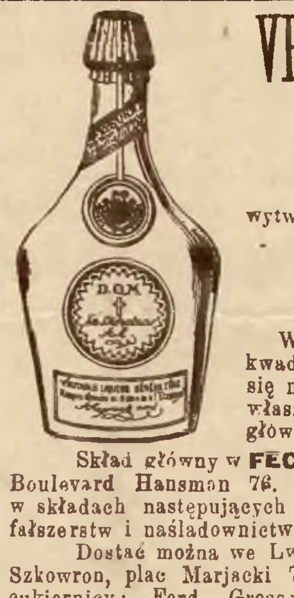
Mający chęć licytowania zechcą tutaj nadesłać swoje oferty najdalej do dnia 20. kwietnia 1891 o godzinie 12. w południe.

Oferty muszą być zaopatrzone stemplem na 50 ct., który przepisać się należy.

Bliższe warunki można przejrzeć w tutejszym ekspedycie w godzinach urzędowych.

Winniki, dnia 14. marca 14. marca 1891.

Adamowsky. *Mikulecki.*



VERITABLE BENEDICTINE.

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE
Opactwa Fecamp we Francji
wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt
jeden z najlepszych Likierów. 520

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego opatrzonym.

Skład główny w **FECAMP we Francji.** Agencja główna w Paryżu, Boulevard Hausman 76. „Prawdziwy likier Benedictine“, znajduje się w składach następujących domów, które się zobowiązały nie sprzedawać fałszerstw i naśladownictw tego wybornego „Likieru Benedictine“.

Dostać można we Lwowie u pp. N. Brandler, dom komisowy; Albert Szkowron, plac Marjacki 7; Hauser et Bieniecki, ul. Karola Ludwika, cukiernicy; Ferd. Gross; Edward Frantz, handel win w Tarnopolu; K. Kruszyński et P. Knapp, Jagiellońska 5; Maciej Kostecki, w cukierni na ulicy Karola Ludwika; Stanisław Markiewicz, Rynek liczba 23.

Przepyszne wzory dla osób prywatnych gratis i franko

Nowość dotąd niebywała: **książki z wzorami** dla krawców niefrankowane tylko za nadesłaniem **zł. 20,** które po zamówieniu strącone będą z rachunku.

Materjały na ubrania.

Peruwien i doskin dla Wielebnego Duchowieństwa, przepisane materje na mundury dla c. k. urzędników, także dla weteranów, straży ogniowych, gimnastyków i służących na liberję — niemniej sukna na bilardy, stoliki do gry, pakłak, także nieprzemakalny na ubiory myśliwskie, materje do prania, pledy do podróży od 4—14 zł. Kto pragnie nabyć towar uczciwie sporządzony, trwały, czysto wełniany, nie zaś bezwartościowe szmaty, które coraz częściej oferują po cenach bardzo niskich, jednak w gatunku tak złym, że opłata krawca za robotę wartość przedmiotu kupionego przewyższa, ten niech się uda **do największego składu sukna** w Austro-Węgrzech pod firmą:

Jan Stikarofsky w Bernie morawskiem **(Brünn).**

Stały mój zapas towarów dochodzi zawsze do ½ **miliona zł.,** nic więc dziwnego że w takim światowym magazynie pozostaje wiele **resztek.** Każdy rozumie łatwo, że z resztek pozostałych próbek wysyłać nie mogę gdyż rozsyłając ich kilkanaście tysięcy, wyczerpałbym całe postawy sukna na same tylko próbki, ci wszyscy więc, którzy ogłaszają, iż przesyłają **próbki z resztek,** dopuszczają się pospolitego oszustwa, a zamiary ich są nadto wyraźne, by je bliżej określać potrzeba. **Resztki,** któreby się nie podobały, mieniamy na inne lub też zwracamy za nie pieniądze. Przy zamówieniu resztek należy podać dokładnie kolor, cenę i długość. Wysyłam tylko za zaliczką najmniej **za zł. 10 franco.** Korespondencję prowadzę w językach: niemieckim, polskim, węgierskim, francuskim, czeskim i włoskim.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE
W RADYMNIE
Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie
poleca swoje
wyroby powroźnicze i sieciarskie
tudzież
pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.
w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.

W skutek powrotu stypendysty naszego, posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego, z fabryk powroźniczych w Pöchlarn i Wiedniu, jesteśmy w możności dostarczać najozdobniejsze nawet, a dotąd w kraju niewyrabiane artykuły powroźnicze, jako to: sieci do polowania, na konie, żałubnie, szpagaty kolorowe, aptekarskie, węże do sikawek, torebki myśliwskie, nakrycia salonowe na stół, hamaki, bez guzów i t. d. po cenach umiarkowanych.

Przestroga! Ponieważ doszło do naszej wiadomości od bardzo poważanych osób, że handlarze wyrobami powroźniczemi wątpliwej wartości w Radymnie, podszywając się pod naszą firmę potworzyli po całym kraju sklepy z wyrobami powroźniczemi zasilając lichemi towarami z domieszką juty i kłaków P. T. Publiczność — przeto przestrzegamy każdego, że nikomu nie powierzyliśmy wyrobów naszych na sprzedaż — prosimy zatem z całem zaufaniem udawać się wprost do naszego Towarzystwa, gdzie tylko wyroby powroźnicze z czystych silnych konopi i pod kontrolą ludzi zaprzysięgłych wykonywane bywają, a cenniki na żądanie odwrotnie darmo i opłatnie wysyła się. 1000

DYREKCJA:
Ks. Leon Pastor. **Marcell Swiechowski.**

WINA
1233 b z królewsko-węgierskiej
CENTRALNEJ PIWNICY WZOROWEJ
zostającej pod nadzorem i kontrolą król. węg. Ministerstwa handlu
białe i czerwone w 100 odmianach od 60 ct. za butelkę i wyżej
poleca HANDEL **ST. MARKIEWICZA** w Rynku l. 42.

Wszelkie chemiczno mikroskopowe analizy, jak moczu, plwocin, mleka kobiecego, — dalej pokarmów, napojów, artykułów spożywczych, handlowych, technicznych, leczniczych, gospodarskich itp., w celu sprawdzenia tychże jakości, czystości, lub zafałszowania, wykonuje z całą ścisłością naukową po najumiarkowańszych cenach.

Urzęd. upoważn. chemiczn. mikrosk. laboratorium
Walerego Włodzimirskiego
magistra farmacji, chemika sądowego, egzamin. na wszechnicy we Wiedniu znawcy artykułów spożywczych, przy ulicy Jagiellońskiej l. 18, we Lwowie. 1208



MARYACELSKIE
krople żołądkowe
wyrabiane w aptece pod aniołem stróżem
C. BRADY w Kromieryżu (Morawa)
od dawna uznany i znany środek leczniczy, działający poburzająco i wzmacniająco na żołądek przy przeszkodach w trawieniu.
Tylko prawdziwe są zaopatrzone obok umieszczonym znakiem ochronnym i podpisem.
Cena flaszki 40 c., podwójnej 70 c.
Części składowe są podane.
W aptekach do nabycia.

Gips nawozowy
Analiza Chemiczna — 99 do 100% czystego gipsu
Najczyściejszy, najlepszy, najtańszy
rozsyła
do każdej stacji kolejowej
ELIASZ LUFT
fabryka gipsu w **Szczercu** koło Lwowa
do 15. kwietnia 1166
z wielkiem zniżeniem frachtu i wypożyczeniem worków.
Wiadomości frachtowe i próbki na żądanie.

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.



MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

Dom Herman-Lachapelle **J. BOULET** i Sp. Następcy
31-33, ulica Boinod, — PARYŻ.
KRZYŻ LEGJI HONOROWEJ W R. 1888.
Cztery Medale złote na Powszechnej Wystawie z 1889, klasy 49, 50, 52, 64.
MASZYNY NIEUSTANNE do robienia
NAPOJÓW GAZOWYCH



WODY SALCERSKIEJ, LIMONADY
WODY SODOWEJ,
WIN MUSUJĄCYCH
JEDYNE SREBRZONE WEWNĄTRZ
SYFONY
wszelkich kształtów i kolorów.
Te aparaty będą puszczane w ruch na WYSTAWIE w MOSKWIE.
Wysełka „franko“ szczegółowych prospektów.

Dla
niezważających na modę!
HANDEL
sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą:
JAN WALLACH i SYN
we Lwowie Rynek liczba 33.
Rok założenia 1841.
Poleca
Materje wiosenne i letnie na ubrania męskie i damskie, roku zeszłego, jakoteż i resztki po bardzo zniżonych cenach.
Próbki tychże zawsze przygotowane i na każde żądanie się doręcza.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.